

CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 10

Warszawa, dnia 11 marca 1962 r.

Cena 70 gr

Problemy kształcenia nauczycieli

Czy „ślepy zaulek”?

Władysław Wojtyński

HISTORIA szkolnictwa pedagogicznego międzywojennej Polski odnotowuje niemało gorych wystąpień i protestów nauczycielstwa przeciwko tzw. „ślepiemu torom” i „ślepiemu uliczkom” w systemie tego szkolnictwa. Powstałe w 1919 r. — a zamierzające po wejściu w życie (1932) jedziesięciolutowej reformy szkolnej — pięcioletnie seminaria nauczycielskie stanowiły najbardziej rażące potwierdzenie tego zjawiska.

Seminaria nie dawały przecież swoim, jakże często wybitnie zdolnym i utalentowanym, absolwentom prawa wstępu na wyższe uczelnie. Prawo takie przyznano im dopiero w roku 1945. Uczyłki to pierwszy minister oświaty Polski Ludowej. Nic też dziwnego, iż nauczycielstwo nasze było i pozostało w sposób szczególny uczulone na przejawy upośledzeń w tej dziedzinie.

Licea pedagogiczne, jako szkoły średnie kształcące nauczycieli szkół podstawowych i wychowawczyń przedszkoli, z prawa tego korzystają na równi ze szkołami średnimi ogólnokształcącymi i technikami zawodowymi. Tysiące absolwentów liceów pedagogicznych dzięki temu albo już zdobyły, albo zdobywają aktualnie studia wyższe na uniwersytetach i w wyższych szkołach pedagogicznych. Jest przy tym rzeczą zrozumiałą, że zdobywają oni to wykształcenie głównie w systemie studiów dla pracujących, ponieważ licea pedagogiczne są powołane w tym celu, aby przygotowywać młodzież do pracy w szkolnictwie podstawowym.

Sprawa ta nie może być ze względu na stały nasz deficyt kadrowy postawiona inaczej, gdyż postawiona byłaby wówczas „na głowie”. Mimo to jednak od wielu lat pewien odsetek absolwentów liceów pedagogicznych za aprobatą władz oświatowych dostaje się również na studia dzienne w wymienionych uczelniach wyższych. Koncepcja drożności liceów nie może być więc realizowana za wszelką cenę, gdyż cena taka przekreśliłaby w końcu ich funkcję zasadniczą.

Znacznie liczniejsza grupa absolwentów liceów pedagogicznych obiera inną, pośrednią drogę. Ze względu na potrzeby szkół, w których pracują, jak i z różnych innych powodów, bardziej im odpowiadają studia w zakresie SN. Są one przecież znacznie krótsze, bliższe terenowi, szerszej i łatwiej dostępne. Podobnie jak w uczelniach wyższych są to również z reguły studia zaoczne, wieczorowe lub eksternistyczne.

Nieporozumieniem natomiast trzeba nazywać fakty przyjmowania absolwentów liceów pedagogicznych na SN stacjonarne. Dwuletnie studia nauczycielskie stacjonarne są powołane przecież w tym celu, aby sposobić do zawodu ludzi młodych, jeszcze do tego nie przygotowanych, czyli maturzystów szkół ogólnokształcących i zawodowych, nie zaś absolwentów liceów pedagogicznych.

Z błędów, jakich dopuścili się w tym względzie niektórzy SN — a co wyczuwają już łatwo także sami studenci, zmuszeni po raz drugi uczyć się tych samych w gruncie rzeczy treści z zakresu przedmiotów pedagogicznych i artystyczno-technicznych — B. Gotowski wypracował nawet na łamach „Życia Warszawy” zarzut, że brak tu jakoby koncepcji kształcenia, bowiem w jednym zakładzie pracuje się z dwiema różnymi kategoriami studentów.

Pragnę stwierdzić, iż zachodzi tu jedynie potrzeba wydania zakazu przyjmowania absolwentów liceów pedagogicznych na stacjonarne studia w SN. Na taki luksus pozwalają sobie nie możemy, aby absolwenci liceów pedagogicznych szli do SN a nie do szkoły, podczas gdy inspektoraty i szkoły w wielu miejscowościach kraju zmuszone są zatrudniać absolwentów liceów ogólnokształcących, do pracy tej zupełnie nie przygotowanych. Powinno być przecież akurat na odwrót. Pierwsi powinni być zatrudniani w szkolnictwie, drudzy zaś werbowani do zakładów kształcenia nauczycieli (do SN lub na PKN).

SPRAWA zasadniczą jednak, która skłoniła mnie do zabrania głosu, nie jest sytuacja absolwentów liceów pedagogicznych, lecz absolwentów SN. Chodzi tu zarówno o najmłodszych, którzy kończą dwuletnie studia stacjo-

(Dokończenie na str. 3)

Wszystkim Koleżankom pracującym w dziedzinie oświaty i szkolnictwa, w placówkach naukowych i badawczych, w szkołach wyższych, w zakładach wychowawczych — w Dniu Ich Święta serdeczne życzenia powodzenia w pracy zawodowej i w życiu osobistym składa

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP
ORAZ REDAKCJA
„GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Międzynarodowy DZIEŃ KOBIEĆ

DZIEŃ 8 marca to okazja nie tylko do składania życzeń, lecz przede wszystkim do przekazania Wam tych wszystkich serdecznych myśli, które rodzą się w powszednie dni. A dni te są różne, wesołe i smutne, trudne i łatwe. Wiemy, że czasem niejedną z Was na swej pierwszej płaszczyźnie może porazić cię samotność, a bliskimi, z samotnością długich wieczorów, z trudnościami, które piętrzą się zazwyczaj na początkach nowych dróg. Niedługo lekcja, brak obiadu, męcząca, błotnista droga do szkoły, kłopoty z rodzicami uczniów, ze środowiskiem... W szafie lub walizce leży sukienka — ta z maturalnego balu. Ileż budzi wspomnień, ile marzeń, tak chciałoby się zafatygować ją znów, pójść w sobotę z kimś miłym na zabawę, pojechać do teatru. Nierozważnie pragnienia martwią, zniechęcają do życia. Ale najczęściej nie na długo. Młodość nie znośi pesymizmu, lubi działanie i dzięki temu, nie wiadomo kiedy, bliskimi stają się ludzie niedawno obcy, droga do szkoły wydaje się krótsza, a soboty znów miłe, oczekiwane, wesołe. Nie martwicie się więc zbytnio niepowodzeniami pierwszych lat pracy, brakiem natychmiastowych, oświecających rezultatów wychowawczych. Niejedną z Was bowiem dziś jeszcze nie wie, że przez długie lata słowa „naszej pani” zachowują dzieci w pamięci, że dzięki nim łatwiej im będzie obrać właściwą drogę.

Wiele uznania i ciepłych myśli poświęcamy również Wam, Koleżanki, które potrafiacie pogodzić równocześnie funkcje: matki, żony i nauczycielki. Ileż to trzeba siły i dobrej woli, by po wypierających godzinach lekcyjnych zabrać się do gotowania, sprzątania, prania i innych pracochłonnych zajęć do-

mowych. Miłość do dzieci tych „klasowych” i tych własnych każe bez żalu wyrzekać się przywilejów młodości, z rozrywką. Nawet nie wiadomo, kiedy przepłyną lata. Trzeba odpocząć. A przecież żal pozostać się ze szkołą. Tak bardzo wtedy przydają się wspomnienia i pamięć wychowawców oraz tych wszystkich, którzy patrzyli na Wasz zapal i ofiarność.

Zyczymy Wam, abyście otoczone przyjaźnią całego społeczeństwa nie czuły się nigdy samotne. Różnie układają się losy. Niektóre z Was mają lepsze, inne gorsze warunki pracy. Są stare przepiękne szkoły w miastach, są ciasne chaty na wsiach, w których mieszczą się klasy. Brak opieki domowej nad uczniami, brak pomocy naukowych, brak środków materialnych... Znamy są i inne bolączki. Wiele jeszcze koleżanki mieszka na strychach, poddaszach, kątem u znajomych. Mieszkanie w życiu każdego człowieka, a zwłaszcza kobiety, odgrywa olbrzymią rolę. Jeśli do tego owo mieszkanie jest również miejscem pracy, wówczas sprawa rozwiązania problemu lokalowego staje się sprawą nie tylko prywatną. A przecież dzięki Wam i Waszej umiejętności uruchamiania sił tkwiących w środowisku — powstają nowe drogi, rozpala się żarówki po chatkach, wyrastają świetlice i domy kultury. To wszystko nie przychodzi łatwo, ale czynicie byliby sukces bez trudów! Niech pomocą będzie Wam świadomość, jak wiele jesteście potrzebne, jak wiele już zrobiliście, jak wiele możecie jeszcze zdziałać. Chcieliśmy stać Was za Wami, nie przekraczać Waszych sił, aby zawsze stać Was było na usmiechu, kiedy stajecie w progu klasy, aby w Waszym pracownym dniu nie zabrakło czasu na radość i to najbliższe, najbardziej osobiste szczęście.

(Jak i ja zresztą) bez pedagogicznych kwalifikacji. Troje drobnych dzieci buszowało w domu, w tym jedno niemowlę. Wstawała o czwartej, płatej rano: dzieci, dom, ogród, kury, śniadanie, wstępne przygotowanie do obiadu, przestrój i pouczenie, książki pod pachę. Na szczęście klasa była w tym samym budynku. Wielka pauza — krzątająca: rozpalenie ognia w kuchni, drugie śniadanie dzieciom, nakarmienie niemowlę — a tu firanka w jadłodajni schłonięta z okna, pro-

szek do prania rozsypany na podłodze. Zaraz po lekcjach znów niemowlę, obiad, sprzątanie, pranie, jeszcze ogród, czerwanie, resztyt, lekcje na jutro dopiero nocą — po ułożeniu dzieci do snu. Hospitując pewnego dnia jako kierownik szkoły jej ostatnią lekcję. Widzę: stanła się między ławkami, słowa się płaczą, lekcja jakaś nie po kolei. Gdy wypuściła dzieci, pytam: — Kiedy porozmawiamy o tej lekcji? — Marek spadł ze stołu — mówi — owinęłam mu głowę, nie karę go już chociaż.

Trzeba było zdobywać kwalifikacje. Przez pół roku dojeżdżała do Krotoszy na PKN, wracała na niedzielę do prania, generalnych porządków i tysiąca innych robót, dwie sąsiednie noce traciła na podróże. Sabina Kowalska ze szkoły w Białej Podlaskiej — to reprezentantka tych wszystkich Krystyn, Zosiek, Weronik, —

dała pochlonęła brata, której światopogląd łamał się w bólu — między organizacją młodzieżową a spowiednikiem. —

Przestali mnie już wzruszać pierwsze w życiu lekcje dziewczęta: oglądam ich co roku kilkadziesiąt. Wchodzi taka do klasy sparszalniona i oszołomiona, śląc się na swobodę — w uroczysty bluzce, falujacej pod przyspieszonym oddechem i rozpoczynając zasychałym językiem swoją wielką rolę na scenie życia: — Dzień dobry, dzieci. Będzie miała z wami lekcję języka polskiego.

Do dziś jednak zawsze przeżywałam ten ból, gdy traf sprawi, że tego samego dnia spotykam ją na lekcji w liceum; zdegradowana do roli uczennicy, niewyżyta do końca, za to pełną strachu o swoje z matematyki, zwróconą codziennie młynowi uczniowskiemu. Nasze szkoły są trudnymi szkołami. Konspet lekcji pisze się jakby z przed-

Dlaczego chcą zostać nauczycielami?

PRZEPROWADZAJĄC co roku egzamin wstępny do kl. I Liceum Pedagogicznego, pytałem kandydatów do zawodu nauczycielskiego, dlaczego chcą uczęszczać do naszego zakładu.

Najczęściej padły banalne odpowiedzi. „Bo mi się ten zawód podoba”, „bo lubię dzieci” itp. Nawet chłopcy, którzy nie zostali przyjęci do innych szkół i z konieczności przyszli do nas, też deklamowali o pięknie zawodu nauczycielskiego, chcąc w ten sposób dobrze usposobić komisję egzaminacyjną.

Niezaadowolony z tych odpowiedzi, jeszcze raz postanowiłem 80 uczniom i uczennicom klas pierwszych naszego liceum pytanie: „Dlaczego chcecie zostać nauczycielami?”. Była to jakby klasówka — ankiet. Prosiłem o jak najszerzsze wypowiedzi, gwarantując ich tajemnicę.

Odpowiedzi na postawione pytanie były różne, niektóre podobne, inne jakieś zaskakujące, niespodziane, a wszystkie — takie odniosłem wrażenie — szczere. Dowiedziałem się z nich nie tylko, jakie motywy skłoniły młodzież do wstąpienia do liceum pedagogicznego, ale i jak sobie młodzi adepci wyobrażają dobrego nauczyciela, jakich wymagają od niego zalet.

Wypowiedzi dały mi dużo do myślenia, bowiem można z nich wysnuć praktyczne wnioski do naszej pracy w szkole.

Można je podzielić, ze względu na podobieństwo, na pewne grupy. Pierwszą najliczniejszą stanowią ci uczniowie, którzy odpowiadając na pytanie, dlaczego chcą zostać nauczycielami, nawiązują do jakichś wspomnień z czasów pobytu w szkole podstawowej, do wydarzeń, gdzie głównymi bohaterami są ich nauczyciele, wychowawcy, kierownicy szkół, wzory osobowe, ideały, które trzeba naśladować.

„Uczęszczałem do liceum pedagogicznego dlatego — pisze jedna z uczennic kl. Ia — bo chciałem być nauczycielką, chciałem być taką, jaką jest moja kilkuletnia wychowawczyni. Nie krzyczała, nie biła, zawsze była pogodna, ładnie ubrana, uczesana, miła. Nie robiła różnic między dziećmi lepiej i gorzej sytuowanymi, opiekowała się chorymi, słabymi, przychodziła do nas często do domu, gdy chorowałam. Patrzyła na nią przez ostatnie trzy lata, widziałam się z nią w jej roli, w roli tej idealnej, mądrej, wesołej, dobrej nauczycielki. I dlatego wstąpiłam do liceum pedagogicznego, bo chciałem wychowywać dzieci, pomagać ich rodzicom, zdobywać ich miłość tak, jak moja wychowawczyni.”

„Upatrzyłam sobie w klasie V jedną taką nauczycielkę — pisze B. J. ucz. kl. Ia — która wywierła na mnie wielkie wrażenie. Była wyrozumiała, inteligentna, cierpliwa. Uczniowie darzyli ją szacunkiem i sympatią. Podpatrzyłam jej życie, pracę, poświęcenie, zastanawiałam się często, czy i ja mogłabym być taką jak ona. Wtedy zrodziła się we mnie myśl, żeby zostać nauczycielką.”

„Zawód nauczycielski podoba mi się, bo jako nauczycielka będę mogła naśladować moją wychowawczynię, będę mogła pomagać w życiu innym. Nasza wychowawczyni zawsze miała jakieś ciepłe słowo, gdy byliśmy czymś zmartwieni, gdy oberwaliśmy dużo dwój z rachunków. Starala się nam pomóc. Najlepiej nam kała przychodzić do siebie po lekcjach i uczyła ich rachunków. Chciałabym być podobna do niej, żeby i mnie tak dzieci jak ja kochały.”

Z wynurzeń innych uczennic, których jest znaczna ilość, wynika, że pociągają do zawodu nauczycielskiego, samo jego piękno. Są to kandydatki na nauczycielki „z urodzenia”.

Zawód nauczyciela jest trudny, ale ciekawy — tak go określa D. F. córka nauczycielki. — Już od najmłodszych lat marzyłam o tym zawodzie. Często bawiałam się z koleżankami w szkole. Stawiałymy sobie stopnie, co było dla nas najzabawniejsze. Potem w szkole jako harcerka bawiliśmy się z młodszymi dziećmi w czasie przerwy. Czasem wychowawczyni poleciła mi czytać maluchom bajki, gdy jakiś nauczyciel zachorował i trzeba było dziurę zalać. W ten sposób jeszcze bardziej polubiłam zawód nauczycielski.”

„Od najmłodszych lat — zwierza się D. S. z kl. Ia — marzyłam o tym, żeby być nauczycielką. Gdy zaczęłam chodzić do szkoły, byłam już nauczycielką młodszych od siebie dzieci bratowej, ale ciągle marzyłam, żeby być „prawdziwą” nauczycielką. Chciałabym mieć dzieci, chcę patrzeć, jak rosną, rozwijają się. Chciałabym być potrzebna ludziom pracującym. Pragnę, żeby wspominali mnie kiedyś: „To ta pani

smakiem przyszłego nauczycielskiego żywota: pomiędzy klasówką a powtórką, pomiędzy chórem a internackim apelem, z myślą o lekturze na jutro i o kinie, z którego trzeba zrezygnować. A troska o lekcję czy z nog buki? O chorą matkę? O stypendium?

Na takiej próbnej lekcji słyszę nagłe: — No powiedz, Kama. — Moje najmłodsze dziecko — uczennica III kl. szkoły świeżo — podnosi się z ławki i odpowiada. Cała krew na twarzy (tęta tam w tyle słucha). A przecież ona jedyna — chłopcy wrzekali się tego zawodu, jak piekła — ona jedyna powie w domu: — Będzie nauczycielką.

No tak, ale czasem nabazgrze w przyszłości jak kurą nogą. Nie zawsze zajrzy w czytankę, nie zawsze odrobi słupki. Mama ze swoimi Wojtkami i Jankami, ojciec ze swoimi Dankami i Marylami, dwaj bracia poza domem na studiach, trzech polecał ćwiczyć na saksofonie. — Gdzie byłaś, Kamo? Co robiłaś? Kto chce być nauczycielką, musi się uczyć. — Czy wejdzie do tej mojej wielkiej rodziny nauczycielki?

Przemęczy swoje sierotwo w nauczycielskim domu. Czeka ją dziewczęce tęsknota, nad którą unosi się bledzie surowa szkolna rzeczywistość. Napisać ten swój pierwszy w życiu konспект, stanąć na pierwszej lekcji z tym epokowym, odkrywym powitaniem klasy. Spędzi bezsenne przedświatne noce. Czy będzie kochała dzieci? Czy dzieci będą ją kochały? Może będzie miała męża — nauczyciela. Pewnego dnia mały chłopiec zapyta ją: — Dlaczego pani smutna? — A ona pójdzie z małą, ciepłą rączką w swojej dłoni. — Powiedz jej: — Rzuć tę robotę, męczysz się jak głupia. — A ona odpowie: — Nigdy. To najpiękniejszy zawód, jaki mogłam wybrać.

LEONARD TURKOWSKI

nauczyla mnie tego a tego... Pierwszy raz dowiedziałam się o tym od swej nauczycielki... „Chcę być dobrą nauczycielką, będę postępować tak, jak bohaterka powieści Jackiewiczowej „Wczorajsza młodość”.

Widać, że literatura odgrywa także niepoślednią rolę w rozbudzeniu zainteresowań pedagogicznych. Mówią o tym wypowiedzi kilku uczniów. Uczennica Ib K. M.: „Czytałam w VI klasie książkę „Wybrane kamienie” G. Morcinka. Powieść ta obrazuje trud polskiego nauczyciela na Śląsku, który chce wychować na ludzi powierzone mu dzieci. Postawa bohatera książki tak mi się podobała, że postanowiłam także zostać nauczycielką.” „W klasie VII wychowawczyni nasza — opisyje inna uczennica — wypożyczyła nam książki o pracy nauczyciela w różnych czasach. Nie wiem, czy żeby zachęcić nas do pójścia do liceum pedagogicznego, czy tylko tak sobie. Fakt, że przeczytałam „A. B. C.” Orzeszkowej, „Silaczkę” Żeromskiego i inne, zapragnęłam zostać także nauczycielką i pracować z takim samym poświęceniem, jak bohaterowie tych książek. Tylko nie chciałabym tak umrzeć, jak St. Bzowska z „Silaczki”.

W pewnej grupie młodzieży zainteresowania zawodem nauczycielskim, choć pójścia do liceum pedagogicznego wywoływały obserwację pracy swych nauczycieli. Reprezentant tej grupy pisze: „W ciągu 7 lat uczęszczałam do szkoły przyglądałam się pracy nauczycieli, którzy starali się nauczyć nas jak najwięcej, najlepiej, pomagali nam po lekcjach. Potem w kl. VII opowiadałam o różnych zawodach, szkołach. Wprawdzie specjalnie nie zachęcałam nas do pójścia do liceum pedagogicznego, ale ponieważ praca nauczyciela podoba się nam, więc paru z nas zgłosiło się do liceum, choć nie wszyscy zdali”.

Tylko nieliczni w swych ankietach zwrócili uwagę na pewną atrakcyjność zawodu nauczycielskiego: dwa miesiące wakacji, ferie zimowe, wiosenne. Prawie wszyscy piszący ankietę pragną być do brymi nauczycielami i działaczami społecznymi. Pamiętają raczej dobrych nauczycieli niż złych. A dobrzy, według nich, to ci, którzy są sprawiedliwi, posiadają dużą wiedzę, mogą i chcą rozmawiać z dziećmi na różne tematy je interesujące, kochają dzieci, są wyrozumiani, dobrzy towarzysze i opiekunowie w czasie różnych wycieczek, biwaków, umiają interesująco prowadzić lekcje, są wyrozumiali, choć nie pobłażliwi itp. Takimi chcą być także oni, uczniowie i uczennice klasy Ia i Ib chyba wszystkich liceów pedagogicznych.

Musimy im pomóc w ich drodze do celu, jaki sobie postavili, nie możemy zahamować ich dążeń, ich zainteresowań, lecz je wzmacniać, ukierunkowywać, bo potrzeba nam wielu nauczycieli, właśnie takich, jacy służyli im za wzór, gdy się decydowali pójść do liceum pedagogicznego; takich, jakimi oni sami chcą być.

I jeszcze jeden wniosek. Jeżeli chcemy mieć dobrych kandydatów do zawodu nauczycielskiego i dobrych potem nauczycieli, bądźmy sami do brymi — dobry przykład, jak wynika z ankiety, jest najlepszą metodą wychowawczą.

LUCJAN SUTKOWSKI
Myslibórz

Plenarne obrady OK FJN

GŁÓWNYM tematem obrad (3. III) było podsumowanie działalności FJN w roku ubiegłym i wytyczenie zadań na rok bieżący.

W sesji — którą otworzył przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki — wzięli udział członkowie prezydium OK FJN, m. in.: Zenon Kliszko, Ignacy Łoga-Sowiński, Marian Spychalski, Witold Jarosiński, Stefan Ignar, Stanisław Kulczyński, Czesław Wycech, Bolesław Podedworny, Jan Karol Wende, Tadeusz Kotarbiński oraz wielu wybitnych działaczy państwowych i społecznych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego reprezentował prezes Józef Kwiatek. Podstawę do dyskusji stanowił referat Aleksandra Zawadzkiego i sprawozdanie z działalności Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół — wygłoszone przez ministra oświaty Wacława Tułodzieckiego.

W zakończeniu referatu — Aleksander Zawadzki powiedział: „Przeżyliśmy w ciągu lat władzy ludowej drogę, na którą w innych warunkach społecznych i ustrojowych nie starczyłoby pracy i wysiłku wielu pokoleń”.

Składając sprawozdanie z działalności SFBS, minister Tułodziecki podkreślił: „Plan budowy szkół Tysiąclecia przewiduje, że w latach 1961—65 ze środków SFBS wybudowanych zostanie 9778 izb lekcyjnych dla szkół podstawowych i średnich, 2360 miejsc internatowych, 7124 izby mieszkalne dla nauczycieli oraz 32 obiekty dla innych działów szkolnictwa.

Nakłady na realizację tego planu ustalono w wysokości 5 mld zł.”

W dyskusji zabrał głos prezes Józef Kwiatek. Poniżej przytaczamy fragmenty jego przemówienia.

ZPOWOŁANIEM do życia wiejskich komitetów FJN wiązać należy duże nadzieje. Stwarza to bowiem poważne perspektywy i możliwości rozwiązywania wielu węzłowych zagadnień naszego budownictwa socjalistycznego i życia społecznego.

Wiejskie komitety — ostatnie ognia w systemie organizacyjnym Frontu — to najbardziej masowe i pionierskie ognia jednoczące w pracy dla budownictwa socjalistycznego ogromną większość ludzi bez względu na ich przekonania.

Organizacja wiejskich komitetów FJN idzie w parze z demokratyzacją całego życia narodowego. Tworzenie ich uwarunkowane jest podniesieniem świadomości społecznej i politycznej szerokiej mas ludzi pracujących na wsi i aktywizacją ich w pracy społeczno-politycznej oraz demokratyzacją i decentralizacją życia gospodarczego i politycznego w kraju.

Trzeba więc uczyć dostrzegania spraw ogólnopolskich poprzez przyrząd konkretnych spraw lokalnych, trzeba uczyć budowania potęgi Polski, dobrobytu wszystkich ludzi poprzez pracę na własnej wsi.

(Dokończenie na str. 2)

Jak ratować poszkodowanych... nauczycieli

W OSTATNIEJ korespondencji do redakcji znaleźliśmy broszurkę dra L. Jakubowicza: „Jak ratować poszkodowanych w wypadkach drogowych”. Broszurka bardzo ciekawa i pouczająca — załączony do niej list jeszcze ciekawszy.

„Poradź mi, Szanowna Redakcjo — pisze nasz korespondent — jak odebrać pieniądze złożone na ksiązkę, jak odzyskać 175 złotych, którymi obciąża nas Inspektorat Oświaty, w którym czytamy:

Jak ratować poszkodowanych w wypadkach drogowych — autor listu dowiedział się od dra Jakubowicza. O tym, jak ratować poszkodowanych nauczycieli — pragnie się dowiedzieć od redakcji.

Sądzimy, że o radę w tej sprawie należało się zwrócić raczej do Kuratorium Okręgu Szkolnego, załączając pismo Inspektoratu Oświaty, w którym czytamy:

„Kierownicy przywołują również (na konferencję kierowników szkół — przyp. red.) pieniądze na zakup broszury „Jak ratować poszkodowanych w wypadkach drogowych”. Cena broszury 7 zł. Każda szkoła musi (podkreślenie red.) zakupić

taką liczbę broszur, aby na każdego nauczyciela przypadło do rozprzedaży 5 broszur”.

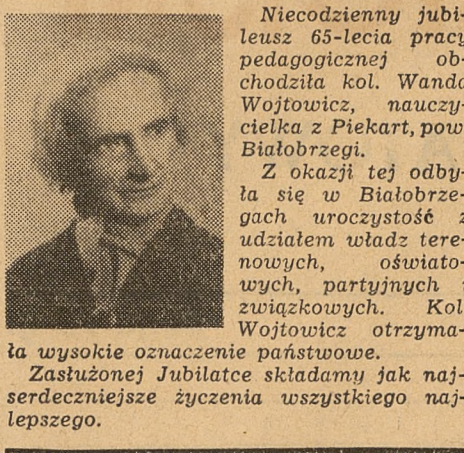
I, aby nie było już żadnych wątpliwości — następuje wyjaśnienie: „(np. szkoła o 4 nauczycielach zakupuje 20 broszur, szkoła o 7 nauczycielach 35 broszur”.

„Musisz zakupić”. Potrzebuje czy nie potrzebuje. Chce czy nie chce. Z pisma Inspektoratu wynika niedwuznacznie, że jest to nie prośba, lecz polecenie służbowe.

Oto przykład, w jaki sposób można bez kłopotów popularyzować pożyteczną wiedzę o sposobach niesienia pierwszej pomocy ofiarom wypadków. Bez kłopotów — oczywiście — dla Inspektoratu Oświaty.

„Po powrocie z Inspektoratu — relacjonuje nasz czytelnik — dałem swoim nauczycielom po 5 egzemplarzy broszurki do rozprowadzenia. Jest 23 lutego, a zdołałem znaleźć tylko jednego nabywcę na jeden egzemplarz. Z czterech nauczycieli tylko jeden sprzedał jedną broszurkę. Dzieci kupiły 2 egzemplarze, obejrzały i stwierdziły, że nie warta 7 zł. I na tym koniec. Nie pomogły perswazyje, wyjaśnienia”.

Pół wieku pracy NAUCZYCIELSKIEJ



Niecodzienny jubileusz 65-lecia pracy pedagogicznej obchodził kol. Wanda Wojtowicz, nauczycielka z Piekart, pow. Białobrzegi.

Z okazji tej odbyła się w Białobrzegach uroczystość z udziałem władz terenowych, oświatowych, partyjnych i związkowych. Kol. Wojtowicz otrzymała wysokie odznaczenie państwowe.

Zasłużonej jubilatce składamy jak najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.

Komunikat

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Obornikach koło Poznania zawiadamia, że planowana na dzień 7. IV. br. uroczystość jubileuszowa 60-lecia pracy pedagogicznej kol. Józefa Melzera została z przyczyn niezależnych od organizatorów przełożona na sobotę, dnia 5 maja 1962 r.

Zarząd Oddziału ZNP Oborniki

Odpowiedzi redakcji

A. Szymański — Kutno. Uwagi Wasze są słuszne, ale cóż, chyba o tym pisać i przekonywać w „Głosie” nie trzeba. Za list dziękujemy.

I. Tyzenhaus — Lublin. Przekazaliśmy Wasz list Sekcji Wychowania Przedшкольного przy ZNP.

H. Domińczak — Radom. Sprawę Waszą skierowaliśmy do Wydziału Pracy Społeczno-Oświatowej ZG ZNP, który takie kontakty utrzymuje.

L.S. — Myślibórz. Nie wszystkie artykuły odpowiadają koncepcji pisma i nie zawsze pokrywają się z planami redakcji. Nie strażą one tym i nie mieści do nas urazy.

M.C. — Warszawa. „Czy dyskutować o biegu dzieł?” Idzie w następnym numerze. Sądzimy, że właśnie na temat poruszony w Waszym ujęciu należy dyskutować. Wciąż jeszcze alarmujemy o biegu dzieł w szkole, nikt się jednak nie ujmie za dziełmi już nie bitymi, ale katowanymi w domu przez rodziców („To moje dziecko, mam prawo”).

S.Z. — Cieszyń. Mamy wielką ochotę na Wasz artykuł. W tych dniach ostatecznie redagujemy. Pierwszy został zakwalifikowany jako wybitnie złośliwy. Obawiamy się, że Wasz będzie również tak oceniony i dlatego odczekujemy. Nie będziecie mieć pretensji, jeśli trochę zlagodzimy. Choć szkoda, szkoda...

Z.K. — Wrocław. To już zaczyna być irytujące. Od dnia ogłoszenia projektu dajemy w każdym numerze całą kolumnę poświęconą na dyskusję, nie licząc oddzielnych artykułów — a Wy proponujecie wkładać. Nie wydaje się nam, byście byli uważnym czytelnikiem. A może chodziło Wam, by na konferencji zabrać konieczne głos, a nie było o czym?

E. Skrócińska, E. Sokół i inni w Myśliborzu. Ta notatka w gazecie warszawskiej nie ułatwiła Wam pracy, a odwrotnie. Zdajemy sobie z tego sprawę i współczujemy. Autor tej notatki, ma merytoryczną, formalną słuszność. Jeśli chodzi o dobro sprawy, o skutki, na pewno pretensje Wasze i rozgoryczenie są uzasadnione.

Studium Fizyki dla Pracujących

Studium Fizyki dla Pracujących przy Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu w dniach od 15 marca do 15 maja br. przyjmujemy zgłoszenia na nowy rok akademicki 1962/63 kandydatów chcących studiować fizykę zaocznie na latach od I do VI.

Szczegółowe informacje udziela Sekretariat Studium w Poznaniu, ul. Stalingradzka 1 — Coll. Minus — wejście od ul. Armii Czerwonej, III p. 54

W ARUNKI pracy nauczyciela — to podstawowy problem, wybijający się na pierwsze miejsce przy omawianiu wszystkich, bardzo tematywnie różnorodnych, punktów porządku dziennego na ostatnim prezydium (28.II). Zarząd Główny ZNP. Każde bowiem z analizowanych zagadnień — czy to kształcenie nauczycieli, czy ochrona prawna, czy wreszcie sytuacja mieszkaniowa i budownictwa szkolnego — ma jak najbardziej bezpośredni wpływ właśnie na warunki pracy nauczyciela.

Po krótkiej informacji o bieżącej pracy sekretariatu prezes Józef Kwiatek omówił niektóre sprawy wiążące się z zagadnieniem osobowości i etyki nauczyciela. Podkreślił przy tym konieczność dalszego wzmocnienia pracy wychowawczej Związku.

W obradach — poza członkami prezydium oraz przewodniczącymi: Głównej Komisji Rewizyjnej, Głównego Sądu Organizacyjnego i Sekcji Kształcenia Nauczycieli — wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Nauki KC PZPR H. Garbowski oraz przedstawiciele Ministerstwa Oświaty.

Informując o sytuacji w dziedzinie obrony prawnej nauczyciela — sekretarz Adam Kotliński zwrócił uwagę na najbardziej typowe zjawiska.

Na 5849 spraw w 1961 r. i 745 spraw w 1962 r., jakie wpłynęły do Wydziału Ekonomicznego i Obrony Prawnej — około 20 proc. wymagało interwencji prawnej. Poważną pozycję wśród nich stanowiły sprawy mieszkaniowe.

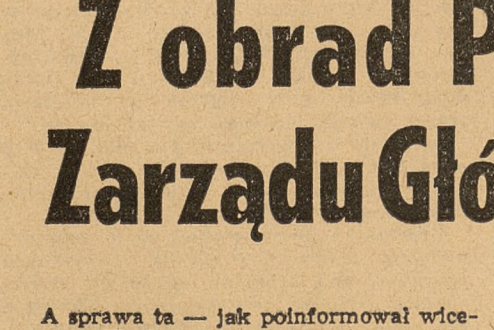
Jedną z przyczyn powodujących krzywdzące nauczycieli decyzje — bywa niekiedy nieznajomość przepisów przez władze terenowe.

Z analizy napływających do Zarządu Głównego spraw wynika, że ogniska, a

często oddziały, pracują jeszcze słabo. Ilość spraw załatwianych na miejscu przez ogniska jest minimalna. Aby zmniejszyć ten stan rzeczy, trzeba nie tylko przeprowadzić szkolenie zajmujących członków ogniska z przepisami prawnymi, z uprawnieniami. Należy również pracować nad dalszym umacnianiem aurytetytu ognisk.

Zagadnienie mieszkań dla nauczycieli łączy się ściśle z problemem budownictwa szkolnego, zwłaszcza na wsi, gdzie nie istnieje budownictwo komunalne.

Kol. Mieczysław Ledóchowski ilustruje prawo Archimedesusa na lekcji fizyki w kl. VIII Szkoły nr 33 w Warszawie



Wymaga to także rewizji dotychczasowych normatywnów budownictwa szkolnego, gdyż obecnie istniejące nie odpowiadają potrzebom zreformowanej szkoły.

Oczywiście, nie wszystkie wymogi nowoczesnej szkoły mogą być — z uwagi na możliwości finansowe — uwzględniane od razu. Wyjściem z sytuacji — proponowanym przez Związek — byłoby opracowanie planów tzw. budownictwa etapowego. Trzeba także zwrócić większą uwagę na właściwy dobór projektów technicznych, gdyż pozostawia on niejednokrotnie wiele do życzenia.

Oceniając nowe budownictwo — warto podkreślić, że obiekty szkolne są coraz lepsze, solidniejsze. Jednak spotyka się

W wygodna podróż — to także odpoczynek

CHOCIAŻ daleko jeszcze do letnich miesięcy urlopowych, niedługo z nas już teraz przeraża, utwierdzona latami doświadczeń, wizja tasiemcowych kolejek przed kasami „Orbisu” czy dantejskich scen na peronach dworcowych i w pociągach.

Co roku jesteśmy świadkami (i niestety uczestnikami) niebawomego spiętowania wyjazdów urlopowych w niektórych dniach miesiąca, co powoduje perturbacje w ruchu kolejowym, a wakacyjny wyjazd pozbawia uroku i bez troski, tak niezbędnej dla regeneracji zdrowia. Podobna sytuacja powtarza się pod koniec lata, kiedy setki tysięcy czasowiczów pragną nieomal tego samego dnia powrócić do domu.

A przecież po 17 latach od czasu wojny maszynami każdego obywatela jest podróżowanie w znośnych, kulturalnych warunkach, bez tradycyjnego wchodzenia oknem do przedziału, bez klawit i wysłuchiwania impertynencji. Co zrobić, by wyjazd na wakacje nie był zmartwieniem, a przyjemnością? — nasze instytucje przewoźne?

Nad koniecznością znalezienia wyjścia z tej sytuacji zastanawiali się już dość zainteresowane resorty: kolei, zdrowia,

oświaty, Centralny Zarząd Uzdrawisk, CRZZ... Chodziłoby po prostu o właściwą koordynację masowych przejazdów pasażerskich przez odpowiednie rozłożenie terminów rozpoczynania wakacji szkolnych, kolonii letnich — turnusów sanatoryjnych i wczasowych.

Zacznijmy od problemu młodzieży szkolnej. Wakacje kończą się wprawdzie 23 czerwca, ale — jak wykazuje statystyka — największe nasilenie wyjazdów młodzieży przypada na ostatnie dwa dni czerwca. Również i plan przewozu dzieci na kolonie (milion małych pasażerów w ciągu lipca i sierpnia!) zbiega się często ze „szczytem” innych przejazdów wakacyjnych. Jeszcze gorzej wypada sprawa 1 września, kiedy większość młodzieży szkolnej wraca do domu.

W innych krajach próbuje się tę sprawę rozwiązać za pomocą specjalnych posunięć organizacyjnych. W NRF, na przykład, od kilku lat obowiązuje zasada rozpoczynania roku szkolnego w poszczególnych okręgach kraju — w różnych terminach, co znacznie ułatwia kolę przebieżenie wszystkich dzieci (i nauczycieli!) w odpowiednich warunkach. Również i we Francji istnieją zarządzenia regulujące rytmiczność przewozów w okresie letnim. Jak wyglądała sprawa u nas? Jeżeli dojrzejemy dyskusję w Ministerstwie Oświaty problem przesunięcia ferii zimowych na przełom stycznia i lutego, być może, spowoduje to rozluźnienie tłoku kolejowego w okresie świąteczno-noworocznym (rodzice np. nie braliby urlopów w tym terminie, nie musieliby wyjechać z dziećmi). Czy da się w czerwcu wypiąszyć o parę dni termin zakończenia roku szkolnego i ustalić kilka terminów rozpoczynania nauki choćby na razie dla kilku typów szkół — zdecydować o tym władze oświatowe?

O wiele więcej kłopotów sprawia kolei i samym pasażerom szczytność terminów pobytów sanatoryjnych. Bywa, że kuracjusze umyślnie skracają sobie okres leczenia, aby nie narazić się na koszmarny powrót do domu w ostatnim dniu miesiąca. Co odwaśnić decydują się na to ostateczność, w wyniku czego trud nieczajęcej podróży poważnie obniża wartość odbytej kuracji.

Domy FWP od dawna już stosują system rozpoczynania turnusów w różnych dniach, ale jak skoordynować terminy wyjazdowe wielu innych przedsiębiorstw turystyczno-wypoczynkowych, nie mówiąc już o wczasach prywatnych?

W zakresie wykonawstwa braki, usterki, a nawet rażące błędy. Zresztą nawet drobne usterki są bardzo dokuczliwe i utrudniają normalną pracę szkolną. Mówili o tym specjalnie zaproszeni na posiedzenie prezydium kierownicy nowych szkół. Dlatego też konieczne jest dopilnowanie wykonawstwa, nie tylko w chwili odbioru, ale i w toku budowy także przez specjalnie powoływane komisje społeczne lub przynajmniej przez przyszłego kierownika danej szkoły.

Dyskusję nad zagadnieniem kształcenia nauczycieli zainicjował prof. T. Pasierbiński, omawiając projekty Ministerstwa Oświaty. Zarówno w jego wypowiedzi, jak i w dyskusji — obok spraw programowych — położono został szczególny nacisk na konieczność poprawy warunków kształcenia się przede wszystkim poprzez rozwiązanie problemu podroczników dla SN. Sprawa niemiernie paląca jest zrównanie w prawach słuchaczy SN, ZSN i eksternów ze studentami innych wyższych uczelni oraz dalszy rozwój ilościowy i jakościowy punktów konsultacyjnych dla studiujących zaocznie. Zwrócono również uwagę na problem kadry nauczycielskiej w Studiach Nauczycielskich.

Głos w dyskusji zabrał koleży: Dobrzański, Garbowski, Kąkol, Krzyżowski, Makowski, Miller, Orza, Rataj, Redlich, Religa, Tocek. Wyjaśnili związki z omawianymi problemami udziału przedstawicieli Ministerstwa Oświaty: dyr. Iwanowski, dyr. Kalinowski, dyr. Wojtyński.

W dyskusji skoncentrowano się na dwóch zagadnieniach: na zadaniach ZNP w dziedzinie kształcenia nauczycieli oraz w dziedzinie budownictwa szkolnego. Podkreślono przy tym potrzebę takiego przygotowania obrad prezydium, by sformułowane w ich wyniku szczegółowe wnioski organizacyjne wytyczały konkretne zadania nie tylko Zarządowi Głównemu, ale całej organizacji Związku.

Plenarne obrady OK FJN

(Dokończenie ze str. 1)

bardzo pozytywny. One bowiem stanowią platformę kontaktów chłopów z klasą robotniczą — stwarzają podstawy do współdziałania gromad z zakładami pracy.

Sto tysięcy nauczycieli pracujących na wsi — to potencjalny aktyw FJN. Warto wspomnieć, że w samym tylko ZMW działa 12 tysięcy nauczycieli. Nauczyciele są kierownikami świetlic, bibliotek, zespołów artystycznych, wykładawcami szkolenia rolniczego i politycznego, organizatorami zbiórek na budowę szkół, inicjatorami eksperymentów kulturalno-oświatowych (np. w powiecie węgrowskim).

Inne związki zawodowe (Pracowników Rolnych, Leśnych, Drzewnych, Handlu i Spożycielstwa, Zdrowia) skupiają na wsi w sumie ponad sto tysięcy aktywów.

Z tych przewidywanych danych liczbowych wynika, że około połowa aktywistów FJN na wsi — to nauczyciele.

Mówiąc o roli związków zawodowych w większych komitetach FJN — prezes Kwiatek wymienił m. in. następujące zadania: pomagać nie tylko w organizowaniu komitetów, ale i w układaniu ich planów, w nawiązywaniu ściślejszego i systematycznego współdziałania z zakładami pracy w miastach (zwłaszcza z tymi, których pracownicy mieszkają w danej wsi).

Na zakończenie wypowiedzi, prezes ZNP zaapelował do związków najbardziej zainteresowanych terenem wiejskim, ażeby mobilizowały swych członków do ściślejszej współpracy z większymi komitetami Frontu Jedności Narodu.

Młodzież przygotowuje się do festiwalu

„Pokój i przyjaźń” — takie hasło wysuwają organizatorzy kolejnego Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, jaki odbędzie się w dniach od 28 lipca do 5 sierpnia w stolicy Finlandii — Helsinkach.

Festiwal młodzieżowy stanowił doskonałą platformę zbliżenia międzynarodowego. Gromadzą bowiem przedstawicieli młodzieży różnych ugrupowań o różnej orientacji politycznej. Choćby Festiwal nie jest jedną imprezą organizowaną przez światową Federację Młodzieży Demokratycznej (nową formą spotkań było Moskiewskie Forum), jego tradycje są najstarsze i budzą w całym świecie żywe zainteresowanie. Jego idee — rozszerzania się międzynarodowych kontaktów, pogłębiania przyjaźni i dobrych stosunków w świecie — zyskują sobie coraz więcej zwolenników.

Jak dotychczas — udział w imprezie zgłosiły organizacje młodzieżowe z 96 krajów. W większości z nich działają już komitety przygotowawcze. O daleko posuniętych pracach organizacyjnych donoszą z krajów afrykańskich i azjatyckich. Ogółem z krajów pozaeuropejskich przybędzie ok. 5000 osób. Obok młodzieży komunistycznej, na Festiwal wybierają się młodzi socjaliści Włoch, Francji, Chile, Argentyny, Japonii i innych krajów. Po raz pierwszy weźmie udział w spotkaniu (jako obserwator) Narodowy Związek Studentów Francji (UNEF).

Organizatorzy spotkania w Helsinkach pragną tym razem zwrócić szczególną uwagę na imprezę o charakterze dydaktycznym. Przewiduje się m. in. konferencję dla młodzieży wiejskiej, robotniczej, organizacji wychowawczych oraz seminarium dla działaczy międzynarodowych obozów pracy.

Nie zapomniano o planie imprez kulturalnych i sportowych. Wielkie spotkanie odbędzie się poza stolicą Finlandii w kilku miastach i miasteczkach tego kraju. Delegacja polska liczyć będzie 410 osób. W jej skład wejdą przedstawiciele młodzieżowych organizacji, członkowie zespołów artystycznych i sportowych. Młodzież polska pojedzie na Festiwal z określonym zadaniem. Pragnie ona po prostu spotkania, dyskusje, wyrazić swój punkt widzenia na tak żywo ją obchodzącą sprawę, jak problem pokoju, rozbrojenia, stworzenie strefy bezzatomowej w Europie środkowej czy realizacja hasła „Baltyk morzem pokoju”.

Szczególnie wiele uwagi poświęca delegacja nawiązaniu kontaktów z młodzieżą krajów skandynawskich. Równie ważnym zadaniem polskiej delegacji będzie pokazanie dorobku gospodarczego i kulturalnego Polski Ludowej. Temu celowi służyć będzie m. in. organizowanie „Klubu Wiedzy o Polsce”. Jego rolą będzie informowanie — poprzez filmy i odczyty, wygłoszone przez wybitnych przedstawicieli polskiego świata kulturalno-naukowego — uczestników Festiwalu, szczególnie gospodarzy, o życiu polskiej młodzieży i o osiągnięciach naszego kraju.

Statym przedstawicielem polskich organizacji młodzieżowych w Światowym Komitecie Przygotowawczym VIII Festiwalu jest Wiktor Kinecki, a przewodniczącą polskiej Komisji festiwalowej — Zofia Zakrzewska — naczelnik ZNP.

J. M.



▲ Ostatnie posiedzenie Prezydium Zarządu Okręgu w Zielonej Górze (22 lutego br.) poświęcone było ocenie działalności sekcji zawodowych na terenie województwa. Przedyskutowano dorobek oraz trudności sekcji. Omówiono również problemy związane z akcją sprawozdawczo-wyborczą.

▲ 20—21 lutego odbyła się we Wrocławiu sesja WRN, w czasie której omówiono stan realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR i czerwcowego plenum KW PZPR na Dolnym Śląsku. Przedmiotem obrad była przede wszystkim ocena stanu szkolnictwa w województwie oraz zapewnienie nauczycielom jak najlepszych warunków pracy. W przygotowaniu sesji wziął udział Zarząd Okręgu organizujący m. in. spotkania z nauczycielami-radnymi, uczestnicząc w posiedzeniach klubów radnych itp.

▲ Na rozszerzonym plenum Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego, które pod przewodnictwem kol. Bolesława Redlicha omawiały projekty programów 8-letniej szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego, reprezentowane były sekcje wszystkich okręgów. W dyskusji zabierali głos 34 delegatów, a wśród nich kol. Kol. Hebenstrajta, Maziarczyk, Maciński, Sieroski, Hawliczek, Gruchala, Rek, Zazulowa, Erbel, Siciarz, Sadowska, Pieczka i Zaleski.

▲ Z inicjatywy Inspektoratu Oświaty oraz Wydziału Pedagogicznego Zarządu Oddziału ZNP w Środzie Wielkopolskiej zorganizowano konferencję kierowników POM w celu przeanalizowania projektu programu 8-letniej szkoły podstawowej. Na drugiej tego rodzaju konferencji przedyskutowano z udziałem dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego problem korelacji projektu programu 8-letniej szkoły podstawowej z programem liceum.

▲ Ostatnio odbyła się w Szkole Podstawowej nr 4 im. Jana Matejki w Bolesławcu konferencja rejonowa Ogniska nr 2, poświęcona zagadnieniom związanym z wprowadzeniem w życie reformy szkolnej. Drugi referat dotyczył roli samorządu uczniowskiego w całokształcie pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły. Na podkreślenie zasługuje wprowadzenie seminarialnej metody pracy. Spotkanie zakończyło się wspólnym obiadem i wieczorkiem tanecznym.

▲ W Technikum i Zawodowej Szkole Ekonomicznej w Wieliczce odbyła się uroczysta wieczornica dla uczennicy XX rocznicy PPR. Na uroczystości zaproszono długoletniego działacza PPR, tow. Skowronka, który wygłosił interesującą gawiedź na temat konspiracyjnej działalności Partii w okresie okupacji. Organizatorem wieczornicy była drużyna spadochroniela.

▲ Towarzystwo Szkoły Świeckiej na terenie woj. krakowskiego ma już za sobą 5 lat ożywionej działalności. Obecnie w całym województwie liczy blisko 12 tys. członków zrzeszonych w 700 kołach. Do najaktywniejszych działaczy TSS należą nauczyciele — związkowcy.

Problemy kształcenia i podnoszenia kwalifikacji nauczycieli

Czy „ślepy zaułek”?

(Dokończenie ze str. 1)

narne, jak i o nieco starszych i zasobniejszych w doświadczenie i wiedzę pedagogicznych absolwentów studiów zaocznych i wieczorowych. Jedni i drudzy zainteresowani są bardzo żywo możliwościami kontynuowania nauki.

Ale w towarzyszącym tej sprawie zniecierpliwieniu, objawianym ze szczególniejszą ostrością w środowiskach wielkomiastowych, uniwersyteckich, zapomina się przeważnie o zasadniczej funkcji SN, którą jest przygotowanie kandydatów do pracy nauczycielskiej w szkółnictwie podstawowym. Wysiwa się natomiast na plan pierwszy roszczenia drożnościowe. Słysz się więc utwierdzenia, że zakład ten nie jakoby nie dał tym młodym ludziom, gdyż zawiódł ich nadzieje. Dlaczego nie zalicza się nam tych dwu lat do roku pierwszych dwóch lat studiów wyższych odpowiedniego kierunku? — pytają często wyraźnie zdezorientowani.

Pisałem na ten temat niedawno w „Trybunie Ludu” wyjaśniając, że SN nie realizuje i realizować nie może pierwszych dwóch lat studiów wyższych (nie czynią tego zresztą same wyższe uczelnie, lecz ma swój program własny poddyktowany przede wszystkim zadaniami szkoły, do której przygotowuje).

Nie powiodły się dlatego próby WSP, które usiłowały początkowo pójść całkowicie po linii tak pojętych życzeń. Przyjmowani na rok trzeci absolwenci SN rezygnowali w krótkim czasie sami, zgłaszając gotowość rozpoczęcia studiów od drugiego lub nawet od pierwszego roku. Przestanką nie do przebycia stawały się przede wszystkim różnice programowe obu rodzajów studiów.

Czy wobec tego sytuację absolwentów SN uważa należy za sytuację bez wyjścia, bez perspektyw? Czy nie jest to przypadkiem znowu ów przyswojony „ślepy zaułek”?

Z całą stanowczością trzeba odpowiedzieć, iż tak nie jest i być nie powinno. Nie ulega przecież wątpliwości, że sporo absolwentów SN studiując w wyższych szkołach pedagogicznych Gdańska, Krakowa, Katowic i Opola, rozpoczynając studia od roku drugiego, nie od pierwszego. Studiują z powodzeniem.

Z uwagi na zwiększającą się jednak z każdym rokiem liczbę absolwentów SN stacjonarnych, zaocznych i wieczorowych — trzeba możliwości te odpowiednio wzmocnić i rozszerzyć. Biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenia wspomnianego obecnie o studiach zaocznych przy WSP — w zasadzie czteroletnich — przeznaczonych wyłącznie dla absolwentów studiów nauczycielskich. Od roku 1962/63 nowa organizacja tych studiów wejdzie w życie.

Gdy więc nauczyciele z wykształceniem średnim będą mogli ubiegać się o przyjęcie na pierwszy rok zaocznych studiów filologii polskiej, historii, geografii, biologii i filologii rosyjskiej w Krakowie, zaś matematyki i chemii w Gdańsku oraz

fizyki w Opolu — to absolwenci SN będą równocześnie przyjmowani wyłącznie na rok drugi filologii polskiej, pedagogiki i geografii w WSP w Gdańsku, matematyki i fizyki w Katowicach, matematyki w Krakowie oraz filologii polskiej i historii w Opolu.

Podkreślam jednak, iż absolwenci SN będą przyjmowani tylko na rok drugi wymienionych kierunków studiów. Wyjątek stanowi kierunek biologii WSP w Krakowie, gdzie absolwenci przyjmowani będą na rok pierwszy, ale bez egzaminu wstępnego. Szczegółowy informator dla kandydatów na studia dla pracujących w wyższych szkołach pedagogicznych na rok 1962/63 jest obecnie w druku i wkrótce zostanie rozesłany.

Warto dlatego jedynie skrótkowo powiedzieć, iż warunkiem przyjęcia na studia jest nadal pomyślnie złożenie egzaminu wstępnego. Na kierunku filologii polskiej obowiązują nadal egzamin z historii SN i ZSN, egzamin ustny z gramatyki opisowej współczesnej polszczyzny oraz egzamin z historii Polski obejmujący część pisemną i ustną. Z filologii rosyjskiej obowiązują absolwentów SN, ubiegających się o przyjęcie na rok drugi, egzamin ze wstępu do teorii literatury. Informator bliżej określa zakres wymagań. W zakresie egzaminu wstępnego z historii wchodzi egzamin z historii Grecji i Rzymu. Egzamin wstępny na pedagogikę obejmuje sprawdzenie stanu wiedzy z przedmiotów pedagogicznych w zakresie programu SN ze zwrotem szczególniej uwagi na znajomość współczesnej literatury pedagogicznej i sposobu jej wykorzystania we własnej praktyce pedagogicznej oraz na znajomość współczesnych reform szkolnych przeprowadzanych w państwach obozu socjalistycznego.

W zakresie egzaminu z matematyki na rok drugi wchodzi: geometria analityczna i analiza matematyczna. Podobnie rzecz wygląda w odniesieniu do fizyki.

Absolwentów SN i ZSN, ubiegających się o przyjęcie na rok drugi kierunku geograficznego, obowiązują egzamin z klimatologii i meteorologii oraz astronomicznych podstaw geografii. Również w tym przypadku informator podaje szczegółowe zagadnienia oraz wykaz literatury pomocnej w przygotowywaniu do egzaminu.

ZADANIEM studiów dla pracujących jest umożliwienie czynnym nauczycielom oraz pracownikom pedagogicznym administracji szkolnej uzyskania wyższego wykształcenia bez odrywania się od pracy zawodowej. Trzeba przypomnieć zainteresowanym, iż wyższe szkoły pedagogiczne dają przygotowanie zarówno w zakresie wybranego przedmiotu, jak również w zakresie ogólnej wiedzy pedagogicznej i społecznej.

Z tego względu słuchaczy tych szkół obowiązuje trzy grupy przedmiotów: pedagogiczne (psychologia, pedagogika, historia wychowania oraz metodyka nauczania przedmiotów specjalizacji); społeczne (główne zagadnienia i kierunki filozofii marksistowskiej i teorii rozwoju społecznego, ekonomia polityczna, etyka, socjologia); przedmioty z zakresu wybranego kierunku specjalizacji. Studia te trwają lat pięć dla absolwentów SN (cztery) i kończą się egzaminem magisterskim dając słuchaczom tytuł magistra oraz kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Na studiach zaocznych rok akademicki rozpoczyna się 4 lipca i trwa do 30 czerwca następnego roku kalendarzowego. Studia te obejmują cztery formy pracy: dwie sesje nocne, konsultacje, pracę własną słuchacza i prace kontrolne.

Głównym zadaniem sesji jest przygotowanie słuchaczy przez wykłady i ćwiczenia do okresu samodzielnej pracy.

W tym też celu słuchacze otrzymują drukowane informatory, zawierające szczegółowy rozkład materiału naukowego, spisy lektur i uwagi metodyczne do poszczególnych przedmiotów. W czasie sesji słuchacze zapoznają się również z terminarzem konsultacji, harmonogramem egzaminów oraz ich tematyką i zakresem. Konsultacje zbiegają się w zasadzie z harmonogramem egzaminów i kolokwium. W okresach pracy własnej słuchacze zgodnie z planem swych studiów nadsyłają do uczelni prace kontrolne, stanowiące sprawdzian wiedzy i umiejętności pracy oraz warunek dopuszczenia do egzaminów.

Terminy składania podań na studia zaoczne wkrótce upływają, nie ma więc czasu do stracenia. Podania te składa się drogą służbową. Nie wątpię, że za asystancjami zrozumiałymi i siłownymi pójdą obecnie czynni.

Podaję też garść uwag i informacji pragnę zachęcić licznych i coraz liczniejszych absolwentów SN i ZSN do skorzystania z otwartych możliwości i kontynuowania studiów na wymienionych wyżej kierunkach wyższych szkół pedagogicznych. Jeśli rzecz się nam powiedzie, będziemy ja w przyszłości jeszcze bardziej rozszerzali.

WACŁAW WOJTYŃSKI

Z prac Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Przedszkolnego

Plany bliższe i dalsze

ROZPOCZĘLIŚMY rok 1962 pod nowym znakiem: po macoszemu dotąd traktowana w ogniwach związkowych praca Sekcji doczekała się uznania, jako ważny kierunek działalności (patrz „Głos Nauczycielski” z dnia 18. II. 62 r.). Perspektywa reformy stawia przed nami równocześnie zadanie udziału w prawidłowym określeniu roli naszych placówek w systemie szkolnego wychowania i wypracowywaniu metod najlepiej służących celom wychowawczym socjalizmu.

Niezależnie od długofalowych zadań — życie przynosi wiele spraw, którymi trzeba się zająć: ciągle jeszcze w warunkach naszej pracy jest wiele nierozwiązanych problemów wymagających rewizji i zmian. Na kursach spotkań sekcyjnych w ubiegłym roku stwierdziliśmy, że zmiany na lepsze następują zbyt powoli, ale mimo wszystko mogą się one dokonywać dalej tylko poprzez wspólne działania. I lżej się nam pracuje, gdy jesteśmy razem, gdy możemy wesprzeć się wzajemnie doświadczeniami, podzielić troską...

Co zatem chcemy robić w tym roku? W jakich kierunkach pójść naprzód?

W sprawach organizacyjnych — pierwsze zadanie to umożliwienie składowi Zarządów Sekcji na szczeblu okręgowym i opracowanie skromnych choćby, ale konkretnych planów działania. Żeby nasze zarządy mogły pracować rzeczywiście jako robocze, związane wspólnym zadaniem zespoły. Nasz plan, nasze zadania chcemy widzieć jako integralną część działalności Wydziałów Pedagogicznych i Zarządów Okręgu jako całości, stamtąd oczekujemy i rady, i pomocy.

A dalej: kurs na powiaty! Włącz jeszcze za słabą mamy łączność z terenem. A tu decentralizacja: domy dziecka, domy kultury i część internatów zostaną mocniej związane ze swoim środowiskiem. To słusne i korzystne na przyszłość, ale w okresie przejściowym następcy z pewnością wiele ciężkich trudności. Przez reprezentantów Sekcji w Oddziałach Powiatowych — a tam gdzie to możliwe, przez powołanie ogniw Sekcji w powiecie — chciałobyśmy pomóc w zmniejszeniu nieuniknionych trudności, zabezpieczyć fachową opiekę i pomoc placówkom.

Tyle najważniejszych zadań organizacyjnych. Obok nich, program merytoryczny: prawidłowe wykorzystanie naszych placówek ze szkole. A więc w planach Sekcji odpowiednie narysowanie problemów, artykuły w prasie na ten temat, dyskusje, koleżeńskie spotkania...

Włącz jeszcze naszymi danymi, pracą wychowawczą pozostałe kółka młodzieży w świadomości wielu, a także na rynku zawodowym. Stąd wśród nas samych przywiązanie do specjalnej zawodowej wychowawczy pracy jest często z uczuciem gorzkości. Potrzeba zatem, żeby jak najwięcej wiedziano o naszej pracy. Potrzeba jest budzenie zamiłowań wycho-

A jednak nie „urojone krzywdy”

NIE przypuszczam, iż mój artykuł, którego celem było zwrócenie uwagi autorów publikacji o SN (w „Życiu Warszawy”) na ujemny wytyk prowadzonej przez nich akcji, wywołał taką reakcję red. Kozakiewicza. Myślałem, iż zrozumie on moje intencje i że jeśli nawet rozwinie się na ten temat dyskusja, dotycząca ona będzie przede wszystkim poruszanej przeze mnie sprawy. Tymczasem stało się inaczej. P. Kozakiewicz w artykule zamieszczonym w „Życiu” (nr 52 z 3 marca br.) mniej interesuje się tematem (być może temat ten nie wydaje mu się godnym uwagi) więcej natomiast samym artykułem, a nawet poszczególnymi sformułowaniami bądź moimi, bądź takimi, które mi imputuje umieszczając je w cudzysłowach, co pozwala czytelnikom sądzić, że są „żywcem” zaczerpnięte z mego artykułu.

Ponieważ mnie osobiście dyskusja nad wyrywanymi z tekstu pojedynczymi zdaniem specjalnie nie interesuje, chciałem raczej odpowiedzieć na te zarzuty, które dotyczą samego zagadnienia.

O coż więc chodzi. Red. Kozakiewicz wysuwa trzy tezy. Po pierwsze, że artykuły zamieszczone w „Życiu” wywołały silniejszy oddźwięk niż publikacje w prasie fachowej (o czym, jakkolwiek w nie-

co innym kontekście sama pisałem); po drugie, że krytyka SN przeprowadzona przez red. Red. Gotowskiego i Kozakiewicza nie mogła mieć bardziej ujemnych skutków dla samopoczucia nauczycieli — absolwentów NS, niż zamieszczony w „Głosie Pracy” artykuł krytyczny prezesa ZNP dra J. Kwiatka; a wreszcie po trzecie, że nieprawdą jest jakoby nauczyciele przykro odczuwali takie publiczne omawianie braków w ich wykształceniu.

Z wszystkimi powyższymi twierdzeniami trudno mi się zgodzić. Pisząc o „licznych reperkusjach” publikacji „Życia” miałam (i nadal mam) na myśli reperkusje ujemne, tzn. wyrażające się w pełnych rozgorzgnięciu i żalu wypowiedziach nauczycieli. Natomiast wywołania efektów konkretnych, czyli spowodowania jakichś gruntownych przemian w systemie kształcenia nauczycieli przedzielić po prostu „Życia” można się spodziewać po rzeczowych publikacjach w czasopiśmie fachowym, których charakter pozwala na przeprowadzenie dogłębnej (nie zaś powierzchownej i nieco „sensacyjnej”) krytyki i postawienie szerokiego propozycji i koncepcji zmian.

Takie właśnie cechy miał obszerny artykuł prezesa dra J. Kwiatka w „Głosie Pracy” i dlatego ta publikacja nie mogła dotknąć ani skrzywdzić najbardziej na-

wet uczulonego i wrażliwego nauczyciela. Istnieje bowiem różnica między utrzymaną w spokojnym tonie wypowiedzią przedstawiciela zespołu naukowców kierujących od lat kształceniem nauczycieli a zebranymi, pod kątem uwypuklenia i przekłamania pewnych zagadnień wypowiedziami osób, które na kształt zagadnienia patrzą tylko z punktu widzenia własnych często bardzo osobistych doświadczeń (np. studentów).

Red. Kozakiewicz zarzuca mi, że zajmuję się „urojonymi” krzywdami nauczycieli, czyli że wymyślam jakieś krzywdy, których nauczyciele w ogóle nie odczuwają. Pozwól sobie na ten zarzut odpowiedzieć cytami z publikowanej w „Życiu” (nie u nas) dyskusji:

„Prof. Bursa: Chcieliście skrytykować Ministerstwo Oświaty za brak koncepcji SN, a ugodziliście boleśnie w studentów i wykładowców. Wśród studentów panuje niekłamane oburzenie... Krytyka musi być konstruktywna, a nie destrukcyjna.

Dr Janina Schoenbrenner: „Obawiam się, by za jej opinią robiona nam przez prasę nie utrudniała SN-om rekrutacji w najbliższym roku.”

Przypuszczam więc, że owo odczucie krzywdy nie jest li tylko „urojone” i przede mną wykonuowane, skoro znalazło ono swój wyraz i w wypowiedziach publikowanych w „Życiu”.

Na zakończenie mała uwaga. Red. Kozakiewicz pisze: „prawdę mówiąc, przeglądając „Głos Nauczycielski” szukaliśmy od miesięcy jakiejś polemiki lub repliki na nasze artykuły. A przydałoby się takie pryncypialne i merytoryczne stanowisko w sprawach kształcenia nauczycieli również i ze strony największego pisma nauczycielskiego w Polsce. Zresztą nie tylko w tej sprawie, ale we wszystkich poważnych problemach oświaty.” (podkr. moje).

Nie podzielam opinii naszego adwersarza co do braku takich materiałów w „Głosie”. A jeśli nie chce On uznać za poważne artykuły na temat problemów oświaty publikacji prof. B. Suchodolskiego czy dra W. Wojtyńskiego, a także szerokiej dyskusji o reformie szkolnej — na to już nie poradzi nic możemy.

KRISTYNA ROGALSKA

W. DEWITZ

przewodnicząca Sekcji przy ZG ZNP

40-lecie „Książki i Wiedzy”

W YDAWNICTWO „Książka i Wiedza” obchodzi w roku bieżącym 40-lecie swej pracy wydawniczej. Historia tej działalności stanowić może dla naukowców ważny dokument do badania dziejów walki klasy robotniczej okresu dwudziestolecia międzywojennego i naszych czasów. Bo też powstała w grudniu 1918 r. Stowarzyszenie Spółdzielcze „Książka” od pierwszych chwil swego istnienia kształtowało światopogląd proletariatu określając jego społeczną świadomość i w dużym stopniu niosło mu pomoc w walce.

Najpierwsi „książkowcy” byli dr. Maria Orsetti, Antonina Sokół i Jan Hennel. W latach następnych dołączyli do tych pionierów St. Tolwinski, E. Szturm, J. Szturm, J. Ryng, Stanisław Kruszyński, Ludwik Merkel, Józef Cielieński. Z ramienia Biura Politycznego KC KPP pięć lat wydawnictwem sprawowali od 1921 r. Eugeniusz Przybyszewski, Aleksander Danieluk-Stefański oraz Jerzy Sochacki.

W początkowym swym okresie działalność „Książki” była odbiciem dyskusji, jakie prowadzono na temat różnych metod walki o władzę ludu. Wydano wtedy „Manifest Komunistyczny” obok „Społeczno-ekonomicznej istoty kooperacji” Tuhan-Baranowskiego; Lenina „Imperializm jako najwyższy etap rozwoju kapitalizmu” obok Kropotkina „Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju”.

Komunistki załadniały baraki pierwszego polskiego obozu kontrkulturalnego w Dąbiu — „Książka” wydaje wtedy Lenina, Marksa, rewolucyjne poematy i wiersze Bloka, Gasterowa. Ukazuje się czterotomowy wybór dzieł Lenina, zostają wydane prace Mehringa, Beera, Plechanowa. Coraz częściej pojawiają się staraniem „Książki” prace polskich marksistów poświęcone węzłowym problemom polskim i międzynarodowym. Książki „zacztywały do strzepów” szerokie rzesze czytelników, przynosiły one bowiem wiedzę o rewolucji, którą konfrontowano z walką dnia codziennego toczoną w pracy zawodowej na uczelniach, i z konspiracyjną działalnością prowadzoną w więzieniach i komunistach, na posiedzeniach nielegalnych kół partyjnych i kasetemowskich.

Szczególną zasługą dawnego „Książki” były porwyce z dziedziny literatury pięknej, takie jak np. książki Iptona Sinclaira, Luciana Rudnickiego, Andriejewa, Ehrenburga, wiersze Broniewskiego, Małajkowskiego, Słonimskiego, Sterna, Bruna.

W 1929 r. nastąpiło ostateczne zamknięcie przez władze sanacyjne „Książki”, która odradza się w 1931 r. jako nowa placówka „Tom”. Na podstawie różnych źródeł, z fragmentarycznych materiałów udało się ustalić, że „Książka” wraz z „Tomem” opublikowały 157 książek i broszur o łącznym nakładzie 500 tys. egzemplarzy. W rzeczywistości liczby te były na pewno większe, gdyż zdarzały się liczne wypadki, iż ze względów politycznych poszczególne pozycje wydawano pod inną firmą wydawniczą.

W zimie 1945 r. w wyzwolonej Łodzi

powstaje „Książka”. Prezesem zostaje Kazimierz Michałowski, redaktorem naczelnym Barbara Rafałowska. Wydawnictwem dostarcza czytelnikom serię edycji „Biblioteczki Peperowca” oraz prace Lenina, „Materializm a empiriokrytycyzm”, „Marksa „18 brumaire’a”, obok tych książek „Pan Tadeusz” Mickiewicza, książki Biełkowskiej, poezje Wajzyka. W ciągu pierwszych 10 miesięcy po wyzwoleniu „Książka” wydała 650 tys. broszur (przez książkę). Z chwilą połączenia PPR z PPS połączyły się również „Książka” z wydawnictwem PPS „Wiedza” w jedną placówkę edytorską „Książka i Wiedza”.

W roku 1952 wydawnictwo to wyprodukowało 74 tytuły w 22 milionach egzemplarzy. Łącznie „Książka i Wiedza” wydała 6126 tytułów w 175 mln egzemplarzy.

„Książka i Wiedza” wespół z wielkim zespołem ludzi i instytucji (począwszy od placówek naukowych poprzez wydawnictwa, czasopisma, organizacje i stowarzyszenia) uczestniczy w popularyzacji wiedzy społecznej i myśli politycznej. Najważniejszym zadaniem wydawnictwa jest przyczynienie się do upowszechnienia marksistowskiej wiedzy o świecie i naszym społeczeństwie, do stałego podnoszenia świadomości i wychowania ludzi w duchu socjalizmu.

KiW wydała już 37 tomów dzieł Lenina, 71 pozycji poszczególnych jego prac pierwszego polskiego wydanie 4 tomów „Kapitału”, 22 prace Marksa, dzieła wybrane Marksa i Engelsa (zawieszone są prace nad pierwszym polskim wydaniem dzieł zbiorowych tych teoretyków marksizmu). Pisma wybrane Gramsciego, Labolli i Lafargue’a, zapożyczony Biblioteki myśli socjalistycznej, która ma przystąpienie prace myślicieli i przewodów marksistowskiego ruchu robotniczego; „Biblioteczka studiów nad marksizmem” (wydana wespół z Państwowym Wydawnictwem Naukowym) na celu ożywienie badań polskich naukowców nad historią i teorią marksizmu. Z dziedziny popularnej literatury politycznej KiW wydała 2 tomy „Rozmów o socjalizmie”, „Jestem i odpowiem” oraz „Polska i świat współczesny”.

Wydawnictwo to kontynuując przedwojenne tradycje edytorskie dostarcza społeczeństwu literatury religioznawczej i ateistycznej. Pojawiały się dobre prace o problemach łączących szkoły i społeczeństwo. „Zbyt mało jednak jest publikacji — jak powiedział sekretarz KC PZPR W. Jaroński na akademii z okazji 40-lecia „Książki i Wiedzy” — napisanych językiem przystępnym i zrozumiałym, zwłaszcza dla młodzieży... Ciągle jeszcze oczekują na teoretyczną syntezę problemy współczesności”.

Mówca zakończył swe przemówienie słowami adresowanymi do pracowników tej zasłużonej placówki wydawniczej: „Wiemy, że można szybciej i efektywniej rozwijać budownictwo socjalizmu, jeśli zdołamy uruchomić największą rezerwę: świadomość, że ludzie pracują dla dobra własnego i ogólnego, jeśli zdołamy nauczyć ich prawidłowo rozumieć złożoną rzeczywistość, by ją przeobrazić na socjalistyczny ład. Jesteśmy przekonani, że zaangażowany sercem i umysłem w sprawę komunizmu — żądania te wykonają”.

K. M.

„Mozaika” i „Mała Mozaika”

ciekawa i pożyteczna lektura przy nauce języków obcych.

K-6-0

Uwaga — matura za pasem!

Przeciw zwyczajowi „zawieszania” gimnastyki

W SWOJEJ nauczycielskiej praktyce miałem okazję zaobserwować dziwne, a uwarunkowane już w niektórych szkołach średnich tradycje, zwyczaj „zawieszania” od półroczu w klasach końcowych zajęć wychowania fizycznego na korzyść „powtórek” z przedmiotów maturalnych. Nie dysponuję danymi statystycznymi, by stwierdzić, że zjawisko to występuje masowo. Że jednak duża ilość szkół kontynuuje od lat tego rodzaju praktyki, mogę stwierdzić z całą odpowiedzialnością.

Motorem tej akcji są zwykle wydawnicze przedmioty maturalnych, przy której aprobacie dyrekcji zakładów. Nauczyciele wychowania fizycznego najczęściej początkowo protestują przeciw takim „zawieszaniom” gimnastyki, by w konsekwencji ustąpić, zniechęcić perspektywę wolnych godzin, albo po prostu nie chcą narazić się kolegom — rezygnują z nierównowagi walki. Wiara w ideę wychowania fizycznego zastępuje wiarę w przysłowie „Nec Hercules contra plures”. Zresztą stanowisko ludzi, którzy to robią, jest pozornie uzasadnione. Kieruje nimi troska o dobre wyniki egzaminu dojrzałości. Czy jednakże troska ta idzie w parze z rozsądnym doбором środków?

Pragnę udowodnić, że tak nie jest. Nie zaprzeczam, że w okresie gorączkowym przed maturą każda godzina „powtórek” jest cenniejsza na wagę złota. By jednakże godzina ta była efektywna, by osiągnęła zamierzony cel — musi być spełniony podstawowy warunek higieny pracy umysłowej.

Każda praca umysłowa wymaga wysiłku. Eksploatując nagromadzoną w organizmie energię. Konsekwencją wysiłku jest zmęczenie, obniżenie wydolności organizmu. Objawy tego wyczerpania to senność, zmniejszenie aktywności, niechęć do dalszej pracy.

Regenerację sił daje odpoczynek. Fizjologowie dowiedli wyższość odpoczynku czynnego nad biernym, tak w wypadku zmęczenia pracą umysłową, jak i fizyczną. Dzieje się tak dlatego, że odpoczynek czynny w formie umiarkowanego ruchu uaktywnia układ krążenia, przy którego pomocy szybciej zostają rozproszone i zresorbowane trujące produkty wzmożonego wewnątrzpalania.

W okresie gorączkowej nauki, kłody Problem ekonomii pracy wysuwa się na plan pierwszy, odpoczynek czynny jest najbardziej racjonalną formą regeneracji sił. Jedyną zdrową i naturalną metodą utrzymania wysokiej sprawności umysłowej. Możliwość racjonalnego odpoczynku daje lekcja wychowania fizycznego. Oczywiście, lekcje te w okresie poprzedzającym maturę powinny nieco różnić się pod względem intensywności

od normalnej, przewidzianej programem. Tok lekcyjny powinien być urozmaicony, niezbyt forsowny, dawać dużo radości i odprężenia. Warunek ten może być spełniony, chociażby przez wykorzystanie zasobu gier i zabaw z klas młodszych. Nauczyciele — którzy w trosce o dobre wyniki na maturze pozbawiają ucznia możliwości czynnego wypoczynku — nieświadomie sami te wyniki obniżają. Zachodzi tu, tak często i w innych dziedzinach życia występujące zjawisko działania na niekorzyść, dyktowane troską o dobro.

HENRYK GRABOWSKI

Cheim Lubelski

Czy wprowadzać nowy przedmiot — wychowanie społeczne?

N AJWIECEJ dyskusji wśród nauczycieli wywołał projekt siatki godzin dla szkoły 8-letniej. Są propozycje, aby zwiększyć liczbę godzin nauczania z 211 do 230 godzin. Propozycje te trzeba dokładnie rozważyć. Wszyscy narzekamy na przeciążenie ucznia. I to jest prawda. Nie można wymagać od dziecka że szkoły podstawowej, a więc w wieku lat 7—15, aby pracowało dłużej od dorosłych. A przecież nie do wyjątków należą wypadki, że uczeń starszych klas szkoły podstawowej po 5—6 lekcjach musi od 3 do 4 godzin zużyć na wykonanie pracy domowej.

Przy układaniu projektu programu nowej szkoły ośmioletniej nie można nie liczyć się z możliwościami psychicznymi i fizycznymi ucznia. Dyskusję na temat siatki godzin należałoby zatem zaczynać od przeanalizowania możliwości zmniejszenia, a nie zwiększenia obciążenia ucznia.

Czy oznacza to jednak, że nie można wprowadzić do szkoły nowych przedmiotów, aby mogła ona skuteczniej wychowywać aniżeli dotychczas?

Projekt programu 8-letniej szkoły podstawowej słuśnie przewiduje w klasach V—VIII nowy przedmiot pod nazwą „wychowanie społeczne”.

Niewątpliwie, nazwa przedmiotu może być dyskusyjna. Propozycja w tej sprawie są różne, np. „nauka obywatelska”

(„Głos Nauczycielski” nr 52—53. „Nie wychowanie społeczne, lecz nauka obywatelska”, lub wg projektu prof. Suchodolskiego „życie społeczne”).

Wydaje się jednak, że trzeba pozostawić nazwę proponowaną przez projekt Ministerstwa, gdyż podkreśla ona wyraźnie, iż przedmiot ma charakter wychowawczy.

To prawda, iż można umiejętnie wykorzystywać problematykę wychowawczą na wszystkich przedmiotach, ale na lekcjach tego nowego przedmiotu wychowywanie będzie odbywało się w sposób usystematyzowany, planowy, obowiązujący we wszystkich szkołach.

Są głosy przeciwnie wprowadzaniu nowego przedmiotu. „Wychowanie społeczne jako osobny przedmiot w klasach V—VII proponuję zlikwidować, a przewidziany w tym przedmiocie materiał włączyć do języka polskiego, historii i geografii, czyniąc z nich odrębny przedmiot” — pisze mgr B. Chrzan w nrze 52—53 „Głos Nauczycielski”. Stanowisko to wydaje mi się niesłuszne. Problematyka ujęta w „wychowaniu społecznym” rozpisznie się w całym programie szkolnym i żaden nauczyciel w praktyce nie będzie zobowiązany do omówienia jej z dziećmi. Co na tym zyska szkoła? Nic. Co zyskają na tym inne przedmioty? Także nie.

Są głosy, że problematyka nowego przedmiotu powinna być przedmiotem pracy wychowawców klasowych. Może

i tak. Ale były już przecież godziny wychowawcze, a wychowawcy nie zawsze wiedzieli, co na nich robić. Domagali się podania tematyki tych lekcji. Może i nie bez racji.

Godziny wychowawcze nie zastąpią jednak projektowanego nowego przedmiotu, chociaż wychowawca klasy będzie musiał rozstrzygać różne problemy swej klasy.

Kto powinien prowadzić wychowanie społeczne? Trudno ten problem już dziś rozstrzygnąć. Może to być wychowawca w klasach: V—VII, zaś w klasie VIII powinien to być nauczyciel historii lub języka polskiego. Zawsze jednak musi to być dobry pedagog, który swoim zasobem wiedzy, życiem osobistym i postawą moralno-polityczną pociąga młodzież, jest dla niej dobrym wzorem.

Wydaje się, że argumenty przeciwników wprowadzenia nowego przedmiotu nie są przekonujące. Wynik jego oddziaływania nie zobaczymy po miesiącu czy po roku. Zresztą każde oddziaływanie wychowawcze daje widoczne w społeczeństwie rezultaty po kilku lub kilkunastu latach. W każdym razie przedmiot ten nie będzie tylko dodatkowym obciążeniem dla młodzieży, lecz nauczycielom i rodzicom pomoże w wychowywaniu młodzieży w duchu zasad moralności socjalistycznej i wdrażaniu jej do stosowania tych zasad w codziennym życiu.

STEFAN ZAHOR

Lublin

PRZED WIOSNĄ BOLESŁAWIECKĄ

W lutym 1945 roku po wiekach naszej tu nieobecności nad domami Ziemi Bolesławieckiej załopotali znów biało-czerwone sztandary, na murach ukazały się pierwsze, po polsku pisane zarządzenia. Oznaczało to powrót na piastowskie ziemie praojców. Przez ziemię tę przeszła pożoga wojenna. Zastaliśmy miasto w gruzach, popalone i zdevastowane wsie, zaminowane pola i lasy.

Po 17 latach piękna i bogata Ziemia Bolesławiecka przeżywa swój wielki renesans, rozkwit gospodarczy i kulturalny, jakiego nie było tu za czasów niemieckich. Nauczyciele mają tu swój ułamek pokazy wkład: oni — jak zawsze — byli tu pierwsi. Miesiąc maj ogłoszony został miesiącem „Wiosny Bolesławieckiej”, imprezy o ogromnym znaczeniu kulturalnym. Zaktywizowane zostało całe społeczeństwo miasta i powiatu w przygotowaniu ciekawego i bogatego programu wielotygodniowych uroczystości. Nauczyciele też chcą pokazać na szerszym forum swój dorobek.

Nasi zasługi

NA dalekich kresach Ziemi Zachodnich, w powiecie Bolesławieckim, pracuje obecnie ponad 400 nauczycieli.

W latach 1960—1963 Tysiąclecie — cośmy się myślimi daleko wstecz, odszukujemy ludzi zasłużonych na Ziemi Dolnego Śląska. Chcemy pamiętać nie tylko o tych, którzy już dawno odeszli, ale o tych bliskich, z którymi spotykamy się na co dzień, a którzy byli pionierami oświaty w Bolesławcu i powiecie.

Tą pierwszą nauczycielką jest koleżanka **Stefania Tajcher**, która w 1923 r. rozpoczęła pracę w woj. lubelskim. Zwolniona przez okupanta, rozpoczęła tajne nauczanie, za które dostała się do więzienia, a stamtąd do Ravensbrück, potem do Neu Rohlau, gdzie przebywała do wiosny 1945 roku.

Podczas ewakuacji więźniarek znalazła się w Dachau, stamtąd powróciła do miejsca swego ostatniego pobytu przed aresztowaniem. Została tam zgłoszona i dowiedziała się o wymordowaniu najbliższej rodziny. Jedzie z przegrodzonymi znajomymi na Odzyskany Zachód i 7.IX. 1945 roku trafia do Bolesławca.

Jak wyglądały nasze miasta po wojnie, wielu z nas pamięta. Bolesławiec nie różnił się od nich, ale wśród zgłoszonych

i ocalałych domów byli nowi ludzie. Wiele polskich rodzin szukało w nim domu i pracy.

Wśród nich koleżanka S. Tajcher była jedyną nauczycielką troszczącą się nie o własne mieszkanie, ubranie czy intratną wtedy posadę, ale o szkołę — o pierwszą polską szkołę w Bolesławcu.

Mimo ciężkich przeżyć (4 lata obozu) przy pomocy kilku młodych zapaleńców przygotowuje budynek szkolny, żeby jak najprędzej rozpocząć naukę.

Wielu mieszkańców pamięta ją, wynędniając, ubraną jeszcze w więzienny pasiak, aby zaoszczędzić ubrania, z humorem i nieustraszoną energią obchodzącą urzędy, w których prosiła o pomoc materialną dla szkoły. Często przenosiła na plecach potrzebny sprzęt szkolny.

Wolne chwile spędzała na stacji kolejowej szukając wśród przejeżdżających transportów osiedleńców, nauczycieli. Zebrała grupkę ofiarnych ludzi i już 1.X.1945 roku nastąpiło otwarcie pierwszej w Bolesławcu i powiecie szkoły polskiej, do której zapisało się 56 dzieci (dziś mamy łącznie 10 szkół, w których uczy się około 4000 dzieci i młodzieży).

Wśród rodzin repatriantów była spora grupa młodzieży, która ukończyła szkołę podstawową. Dla niej kol. S. Tajcher organizuje I kl. gimnazjum, w której już w listopadzie 1945 roku rozpoczęła się nauka. Mieliśmy więc już w jesieni 1945 roku, dzięki nieustraszonej pracy kol. Tajcher, dwie szkoły. Ale na tym nie poprzestaje nasza koleżanka. Pracuje społecznie, zakłada ognisko ZNP, organizuje Ligę Kobiet, jest czynnym członkiem PPR i radnym PRN. Praca zawodowa, praca społeczna — to jej życie.

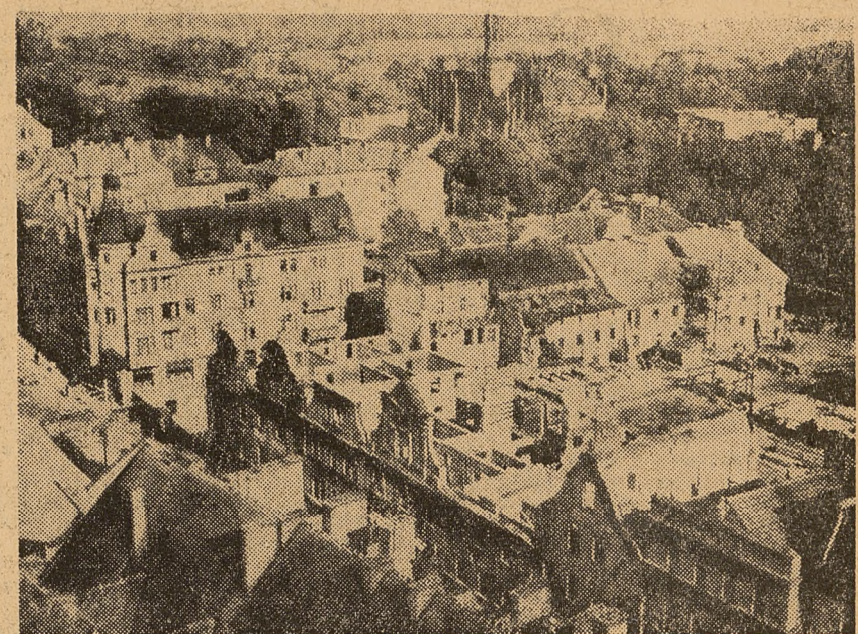
Mijają lata... W Bolesławcu zmieniają się ludzie, warunki, zwiększa się liczba szkół. Kol. Tajcher, zawsze pierwsza w klasie, zawsze czujna i troskliwa, zdobyła sobie zaufanie i miłość dzieci, szacunek rodziców, sympatię koleżanek i kolegów. W 1958 roku idzie na emeryturę. Na emeryturę nadal. Pomaga radami dawnym swym uczniom i ich rodzicom, bierze udział w pracach związkowych.

Obecnie jest skarbnikiem w Ognisku ZNP nr 2, pracuje też na pół etacie w bibliotece szkolnej. Zawsze pogodna, uczynna, jest wzorem nieustraszonej w pracy nauczycielki.

M. M.



Oto Bolesławiec, jaki zastali w 1945 r. osadnicy polscy, którzy przybyli tu ze wszystkich stron kraju i świata. Takich ciosów nie zadała miastu nad Bobrem żadna z poprzednich wojen, jakich wiele przetoczyło się przez ziemie Dolnego Śląska



Po wojnie wybudowano w Bolesławcu ponad 10 tys. izb mieszkalnych. Bolesławiec liczy już więcej mieszkańców, niż miał ich w latach międzywojennych. W Bolesławcu i okolicy powstały potężne zakłady przemysłowe

Najbardziej wymowne są fakty i liczby

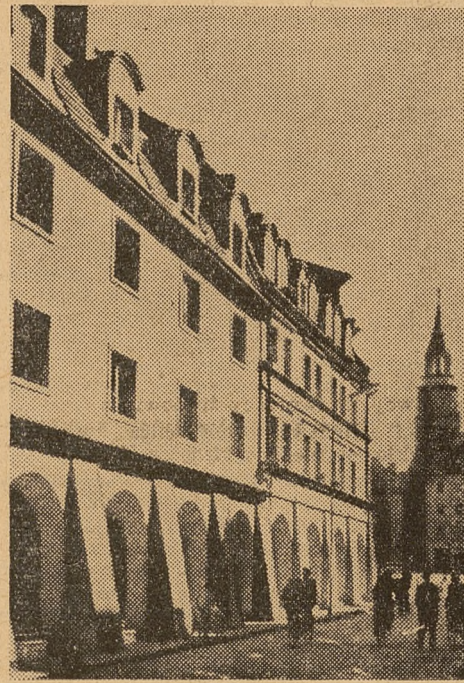
KOMITETY opiekuńcze szkół powstały w Bolesławieckim powiecie jesienią 1960 r. Praktyczne doświadczenia wynikające z kontaktów z zakładami pracy ze szkołami pozwoliły zindywidualizować zakres wzajemnej współpracy. Odbiwało się to przy pełnej stabilizacji patronatów i generalnym uzgodnieniu bezspornych potrzeby świadczenia planowej systematycznej pomocy wychowawczej i materialnej.

Najbardziej wymowne są liczby. I tak 52 placówki kulturalno-oświatowe naszego powiatu posiadają zakłady opiekuńcze, przy czym zakłady przemysłowe kłuczonego tak jak np. ZCh „Wizów” lub ZG „Konrad” (kopalnia rud miedzi) opiekują się równocześnie kilkoma szkołami. Bardzo rzadkie są natomiast przypadki posiadania przez jedną szkołę kilku mecenatów. W takiej sytuacji mniejsze zakłady pracy tworzą jeden wspólny komitet opiekuńczy.

Wartość pomocy materialnej wyświadczonej na rzecz szkół tylko w roku 1961 sięga kwoty około miliona zł. Składają się na nią bezpośrednio dotacje finansowe z funduszu fund. zakładowych, przeznaczane głównie na zakup pomocy naukowych i urządzeń do pracowni politechnicznych. Poza tym poważne prace remontowe (np. miejscowe jednostki wojskowe) wyremontowały łącznie w miejskich szkołach 8 izb lekcyjnych, kuchnię, stołówkę, gabinety lekarskie, aule i inne pomieszczenia) i urządzenie całych pracowni (pracownia fizyko-chemiczna w Liceum Ogólnokształcącym wyposażona w poważnym stopniu przez Zakłady Chemiczne „Wizów”, znaną w całej Polsce fabrykę kwasu siarkowego).

Oddzielny rozdział stanowią wyścigowe turystyczno-krajoznawcze, cieszące się wielkim uznaniem u młodzieży. Zdecydowany prymat należy do miejscowego oddziału PKS, posiadającego niezbędny w takim przypadku park autokarowy, ale i inne zakłady pracy często udostępniają własne autobusy na te cele (BKSM) kopalnia surowców mineralnych, ZG „Konrad”, Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud Miedzi i in.).

Dzięki temu działu szkolna zna doskonale region Dolnego Śląska. Geografia staje się przedmiotem pasjonującym, a



Staromiejska część Bolesławca odbudowana została z niezwykłą pieczołowitością. Za XVII-wiecznymi fasadami kamieniczek w rynku bolesławieckim kryją się nowoczesne, komfortowe mieszkania

PPR. Są to przede wszystkim liczne spotkania z działaczami ruchu robotniczego, poranki, wieczornice, akademie, wystawy, gazetki itp., inicjowane przez komitety opiekuńcze szkół.

Dalszy wysiłek organizacyjny będzie zmierział do tworzenia pracy fachowców z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym — kolekcja zainteresowań technicznych, artystycznych i sportowych oraz do prowadzenia indywidualnej pracy z dziećmi i młodzieżą potrzebującymi szczególnej pomocy i opieki dydaktyczno-wychowawczej (odrabianie lekcji, zaopatrzenie w pomoce szkolne, dożywianie, przydzielanie opiekunów społecznych itp.). Duży nacisk położony także zostanie na tworzenie uniwersytetów dla rodziców i młodzieży pracującej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje serdeczna więź, łącząca dużą liczbę szkół z zakładami opiekuńczymi. Na porządku dziennym są spotkania załogi z nauczycielami.

Ważnym elementem jest udział dyrekcji i przedstawicieli rad zakładowych czy robotniczych w ważniejszych wydarzeniach szkolnych, w pracy komitetów rodzicielskich. Ponadto wspólne narady, zwiedzanie szkoły czy zakładu, udział dziecięcych zespołów artystycznych w akademiiach zakładowych, organizowanie przez szkoły imprez noworocznych dla dzieci zakładów opiekuńczych itd.

Coraz częściej komitety opiekuńcze interesują się sprawami bytowymi samych nauczycieli. Zapraszają na wielodniowe wybieczki (np. PSS), przekazują całemu gronu nauczycielskiemu bezpłatne bilety na przedstawienia teatralne itp.

Większość narad komitetów i komitetów opiekuńczych odbywa się przy czarnej kawie, w bezpośredniej, serdecznej atmosferze. Stanowi to ważny moment we wzajemnej współpracy: świadcząc na rzecz szkół nie mają charakteru wymuszonej jawnym. Nie trzeba o nie prosić — zakłady traktują to zjawisko jako naturalny, w pełni uzasadniony i zrozumiały obowiązek.

Ważnym elementem jest udział dyrekcji i przedstawicieli rad zakładowych czy robotniczych w ważniejszych wydarzeniach szkolnych, w pracy komitetów rodzicielskich. Ponadto wspólne narady, zwiedzanie szkoły czy zakładu, udział dziecięcych zespołów artystycznych w akademiiach zakładowych, organizowanie przez szkoły imprez noworocznych dla dzieci zakładów opiekuńczych itd.

Niektóre instytucje idą jeszcze dalej w zakresie pomocy świadczonej placówkom oświatowym. Organizują krótkie kursy specjalistyczne dla zainteresowanych uczniów. Np. Oddział PKS w najbliższych dniach umożliwi chłopcom z klas VII Szkoły nr 4 im. Jana Matejki zapoznanie się z budową i działaniem silnika samochodowego, ofiarując jednocześnie szkole model silnika jako pomoc naukową. Nie są to przypadki osobiste. Komitety opiekuńcze coraz pełniej troszczą się o zaspokojenie zainteresowań młodzieży podopiecznych szkół.

Zakłady pracy powiatu bolesławieckiego wniosły poważny wkład w rozwój oświaty i szkolnictwa. Dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że nie zostały wykorzystane jeszcze wszystkie istniejące możliwości, że potrzebna jest pełniejsza koordynacja wysiłków i dokładniejsza analiza zarówno osiągnięć, jak też i braków.

Słowa szczególnego uznania należą się sekretarzowi propagandy KP PZPR w Bolesławcu, Alfredowi Babiarzowi, nauczycielowi z zawodu, którego inicjatywy i niezmordowanej energii należy w głównej mierze zawdzięczać większość korzyści, jakie osiągnęło szkolnictwo Ziemi Bolesławieckiej na skutek rozwinięcia szerokiej współpracy z zakładami pracy.

PAWEŁ ŚLIWKO
Bolesławiec

Szkolna służba zdrowia

SZKOLNA służba zdrowia w powiecie bolesławieckim może pochwalić się szeregiem sukcesów w zakresie opieki lekarskiej i dentystycznej.

Całokształtem pracy szkolnej służby zdrowia kieruje od trzech lat lekarz **Janina Babisz-Muchowa**, pedagog z zamiłowania i z racji pełnionej funkcji.

Nie ma wystarczająco dobitnych słów dla oceny całokształtu jej pracy. W mieście każda szkoła posiada gabinet lekarski z zatrudnionym w odpowiednim wymiarze godzin lekarzem i pielęgniarką, na wsi pracuje 6 lekarzy i 7 felczerów sprawujących systematyczną opiekę nad 56 szkołami i 5 przedszkolami, opiekę nad gabinetami dentystycznymi, które są wyposażone we wszystkie potrzebne urządzenia.

Na szczególne podkreślenie zasługuje pełna stabilizacja szkolnej służby zdrowia i ciągłość pracy zatrudnionych lekarzy i felczerów. Najtrudniejsze warunki istnieją na wsi, gdzie opiekę higieniczno-lekarską sprawują w swoich rejonach lekarze i felczerzy wiejskich ośrodków

zdrowia i punktów felczerskich, poświęcając na higienę szkolną jeden dzień w tygodniu (35 dni w roku). Praktycznie każdy z lekarzy w tym czasie może przebadać około 700 dzieci. Rejony liczące powyżej 700 dzieci uzyskują pomoc ekip lekarskich z Bolesławca. Jedna ekipa obejmuje opieką około 220 dzieci, wyjeżdżając 12 razy w roku do podopiecznych szkół.

Do obowiązków lekarzy i felczerów wiejskich ośrodków zdrowia i lekarzy ekip należy dwukrotne zważenie i zmierzanie wszystkich dzieci, zbadanie ich wzroku i słuchu oraz badanie rutynowo-fizyczne. Klasy I i VI zostają poddane odcynom tuberkulinowym oraz odpowiednio szczepione BCG.

Trzeba stwierdzić w ciągu ostatnich kilku lat wyraźny postęp w zakresie pracy szkolnej służby zdrowia w naszym powiecie.

Najbardziej wymowne są dane statystyczne: zatrudnionych jest tu 13 lekarzy i 7 felczerów pracujących łącznie 234 godz. tygodniowo. Jesli dodać jeszcze kilkunastoosobową kadrę higienistek-pielęgniarek i p. o. higienistów nauczycieli, będziemy mieli pełny obraz opieki zdrowotnej nad blisko 15 000 rzeszą młodzieży szkolnej.

Coraz więcej mamy szkół posiadających gabinety lekarskie i dentystyczne, które mają w zasadzie pełne wyposażenie, zgodne z obowiązującymi normami. Niemala w tym zasługa władz oświatowych, które ze skromnych budżetów potrafiły wyasygnować okazałe kwoty na ich urządzenie. Poważny udział wniosły też komitety rodzicielskie, na ogół nie szczędzące pomocy na te cele. Przykładem mogą być piękne gabinety lekarskie w bolesławieckich szkołach nr 1, 4, 5 i 6. Stanowi to konkretny dorobek szkolnictwa w latach 1956 — 1961, posiadając zdecydowanie pozytywny wpływ na wyniki pracy dydaktyczno-wychowawczej.



W szkolnym gabinecie dentystycznym — dr J. Tkaczuk przy pracy

cieli, będziemy mieli pełny obraz opieki zdrowotnej nad blisko 15 000 rzeszą młodzieży szkolnej.

Coraz więcej mamy szkół posiadających gabinety lekarskie i dentystyczne, które mają w zasadzie pełne wyposażenie, zgodne z obowiązującymi normami. Niemala w tym zasługa władz oświatowych, które ze skromnych budżetów potrafiły wyasygnować okazałe kwoty na ich urządzenie. Poważny udział wniosły też komitety rodzicielskie, na ogół nie szczędzące pomocy na te cele. Przykładem mogą być piękne gabinety lekarskie w bolesławieckich szkołach nr 1, 4, 5 i 6. Stanowi to konkretny dorobek szkolnictwa w latach 1956 — 1961, posiadając zdecydowanie pozytywny wpływ na wyniki pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Regionalizm w szkole

PRAKTYKA dowodzi, że szkolne koła miłośników regionu, mogą rozwijać dynamicznie i niezwykle pozytywnie działalność. Przykładem może być Koło Miłośników Ziemi Bolesławieckiej przy szkole im. Jana Matejki w Bolesławcu, które powstało w kwietniu 1961 roku, skupiając ponad 120 uczniów klas V — VII.

W pierwszej fazie działalności rozwinęto szeroką korespondencję ze szkołami w różnych miastach Polski, m. in. w Białymstoku, Szczecinie, Gdańsku, Poznaniu, Warszawie, Krakowie i Lublinie. Młodzież wymieniała ze swoimi rówieśnikami widokówki, przysyłała wiadomości o dziejach Bolesławca, rysunki, fotografie dotyczące życia szkoły i miasta, otrzymując podobne materiały od swoich korespondentów. Dzisiaj można oglądać piękny album listów i widokówek otrzymanych ze wszystkich niemal zakątków kraju. A ileż radości, ile nieklamanych przeżyć towarzyszy każdemu utrzymanemu listowi! Jak łatwo poznać jest tym sposobem historię i geografie ojczyzny, jak kształci język, słownik dziecka!

W nowym roku szkolnym więz korespondencja łączy członków koła przede wszystkim z trzema szkołami: w Jarosławiu i Brzozowie w Rzeszowskim oraz w Pielku nad Wisłą. Wskaż młodzież wyruszy na wybieczki w tamte regiony, odwiedzając swoich miłych przyjaciół. Plany jak najbardziej realne, gdyż szkoła opiekuje się miejscowo Oddział PKS i Dyrekcja PKP we Wrocławiu.

Podstawowa forma pracy koła są wybieczki, zarówno piesze, przechadzki po rodzinnym mieście pod różnymi hasłami, np.: „Zwiedzamy najstarsze budowle grodu nad Bobrem”, „Odkrywamy urok zabytków rodzinnego grodu”, „Szlakiem murów obronnych”, jak też dalsze wędrowki autokarami (otrzymujemy bezpłatnie od PKS) do odległych regionów Dolnego Śląska (szlakiem zamków piastowskich, do Jeleniej Góry i Cieplia, Bolkowa, Wrocławia, Niemce, Kłodzka, zamku w

Grodzcu, wreszcie — na Śnieżkę w Karkonoszach).

Warto podkreślić cenne zobowiązanie młodzieży zasadzenia wiosną br. 1000 drzew dla uczczenia Tysiąclecia. Biorąc pod uwagę dotychczasową aktywność członków koła (m. in. przeprowadzenie 1628 godzin przy porządkowaniu Parku Kultury i Wypoczynku, objęcie stałym patronatem zabytków historycznych miasta położonych w najbliższym sąsiedztwie szkoły, owocna troska o czystość parku przy ul. Świerczewskiego, uporządkowanie i utrzymywanie w czystości otoczenia szkoły) — można wierzyć w realność ambitnego planu.

Uczniowie poznali już w czasie zbiorowych wybieczek wszystkie większe zakłady przemysłowe, wśród nich Fabrykę Folek i Ampulek, Ceramikę Artystyczną, Zakłady Kamienia Budowlanego, Fabrykę Wyrobów Sanitarnych i inne. Złożyli wizytę przewodniczącemu Miejskiej Rady Narodowej, Bernardowi Rozmusowi, który długo i ciekawie mówił o przyszłym rozwoju miasta, gościł w szkole sekretarza KP, radnych, dyrektorów zakładów pracy, oficerów WP i Armii Czerwonej, weteranów walk o wolność i demokrację (wśród nich była więźniarka obozu w Ravenbrück, emerytowaną nauczycielkę, kol. Stefanię Tajcherówną), działacze PPR.

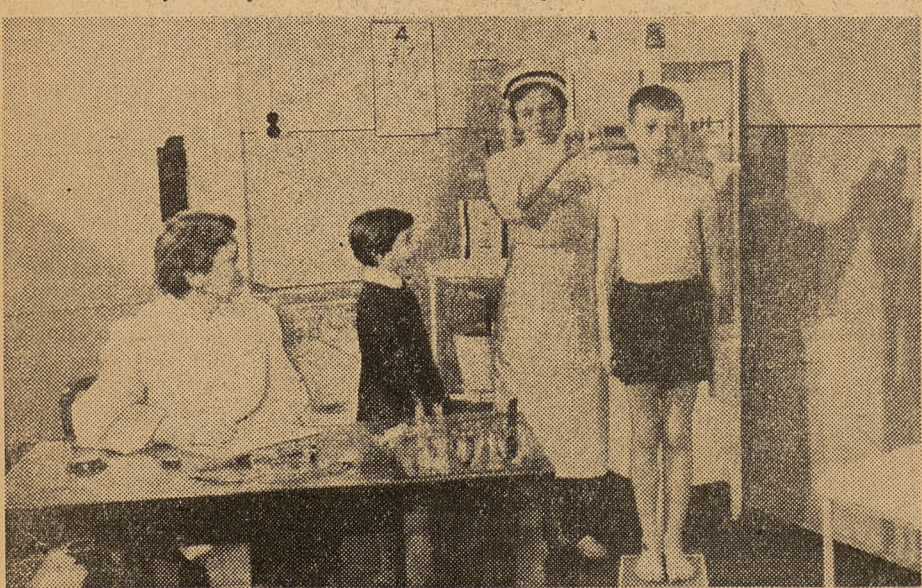
Mile wspomina się spotkanie z pisarką **Serwacją Szmalcowską**. Planuje się dalsze kontakty z pisarzami dziecięcymi i młodzieżowymi. A również i rozmaitego rodzaju wieczornice, konkursy malarskie, konkurs na wypracowanie o dziejach rodzinnego grodu,

zgodu-zgadule, historyczne, przygotowywane wystawy filatelistyczne o tematyce Ziemi Zachodnich, wystawy ceramiczne (jedną z bogactw powiatu, szeroko wykorzystywane przez przynajmniej terenowy) i archeologiczne, albumy fotograficzne i rysunkowe, otwarcie wielkiej wystawy rysunkowo-malarskiej (około 30 proc. uczniowskich w różnej technice) pod nazwą: „Urok rodzinnego grodu”. Ilustrując głównie architekturę miejską widzianą oczami dzieci — oto całe bogactwo różnorodnych form pracy w Kole Miłośników Ziemi Bolesławieckiej.

Przed kilkoma dniami szkoła otrzymała za pośrednictwem Gdynia-Radio telegram aż z dalekiego Pakistanu od załogi M/S „Jan Matejko”. Inicjatywa nawiązania przyjaznych stosunków z „wilkami morskimi” wypłynęła od młodych regionalistów, a marynarze gorąco przyjęli ich apel. Więć tego rodzaju może i powinna kiedyś stanowić ciekawy rozdział w pracy wychowawczej szkoły, jest to jednak temat do odrębnych refleksji.

Krag problemów interesujących młodzież zgrupowaną w kołach miłośników regionu jest tak szeroki, że trudno wyrazić zaznaczyć jego granice. Atrakcyjność form pracy porówna uczniów, wyzwała momenty emocjonalne, pozwala głęboko przeżywać treści dydaktyczne o nieprzejętym walorach wychowawczych, wybitnie sprzyja celom wychowania patriotycznego i moralnego w szerokim pojęciu tych terminów. Tak pojmowany regionalizm na pewno warto propagować w naszych szkołach.

S. P.
Bolesławiec



Dr Janina Babisz-Muchowa, zastępca lekarza i pedagoga, w trakcie wykonywania swoich codziennych obowiązków

Nie wystarczy „tablica i kreda”

W PZWS o podręcznikach

NIEKTÓRE prezydja Gromadzkich Rad Narodowych w powiecie czarnkowskim najwidoczniej uważają, że szkołom wystarczy tablica i kreda. Tak można sądzić — choćby po rażących „cieciach”, jakich dokonano w limitach przyznawanych na cele oświaty. Na przykład w Drawsku limit na oświatę zmniejszono o 13 000 zł, w Hucie — o 6 000 zł, w Lubaszku — o 10 000 zł itp. Ogółem limit na oświatę przyznany przez Inspektorat Oświaty w Czarnkowie zmniejszono o przeszło 90 000 zł.

Czyżby szkoły nie miały żadnych potrzeb? Skądże! Wszędzie odczuwają dotkliwie braki w pomieszczeniach naukowych. Większość nie posiada pracowni ani też warsztatów. Tymczasem w niektórych prezydiach GRN brak jest funduszy nawet na remonty bieżące.

PRN dokonując „cięć” w przyznanych im limitach tłumaczyły się „hierarchią potrzeb”. Określenie bardzo teraz modne. Nikt jednak nie neguje na przykład potrzeby zakładania nowych punktów świetlnych w Gulu. Czy światło musiało zabłysnąć kosztem oświaty?

Obiektywnie trzeba przyznać, że komisje kultury, oświaty i zdrowia „bily” się o jak największe fundusze na szkolnictwo, nie znajdując ani poparcia, ani zrozumienia pozostałych komisji i niektórych radnych. Energiczniejsze starania utrudniał im brak rozeznania w wysokości limitów.

Zdumiewa też obojętność, wręcz często niechęć, niektórych radnych do przyznania funduszy na utrzymanie szkół. Kiedy chodziliśmy do szkoły — mówią — uczymy się z tablicy i z jednego podręcznika. A teraz nauczycielom „zachlewa się” i mikroskopu, i pracowni, i aparatu do wyświetlania przezroczni.

W jaki sposób przekonać ich, że szkoły XX wieku nie wystarczy tablica i kreda? Żeby podążyć za rozwojem nauki, techniki, kultury musi rozporządzać nowoczesnym zestawem pomocy naukowych, a na to potrzeba pieniędzy.

Zmniejszanie i tak skromnych, w stosunku do potrzeb, limitów to rzucanie kłody pod nogi oświaty. Zamiast tego rady narodowe powinny pomyśleć nad przekazaniem szkole dodatkowych kwot z wypracowanej nadwyżki budżetowej i z funduszu gromadzkiego.

Wydaje się, że od gospodarzy gromad trzeba żądać pełnego zaspokojenia najpilniejszych potrzeb. Muszą zrozumieć, że w „hierarchii potrzeb” sprawy szkolnictwa należy stawiać na czołowym miejscu.

J. NIEDZIELSKI
Czarnków



W Czerwoncu, pow. rybnicki, został zbudowany dom dla nauczyciela. Również i w tej miejscowości polepszyły się warunki mieszkaniowe rodzin nauczycielskich

Konieczność szybkiego, elastycznego dostosowania się do potrzeb szkoły stawia przed PZWS zadania w zakresie nowych podręczników i ewentualnego organizowania nowych redakcji czy wręcz reorganizacji pracy. Jak wygląda w tej dziedzinie sytuacja u naszych sąsiadów?

W „Uczepie” np. powstały dwie nowe redakcje: gospodarstwa wiejskiego i techniczna. Pierwsza ma przygotować podręczniki do specjalności potrzebnych szkołom wiejskim, przysposabiającym zawodowo do pracy w kołchozie. Podręczniki te nawiązują do ogólnokształcącej (np. chemia, fizyka, biologia), ale zawierają nie problemy ogólne, lecz treści przystosowane do potrzeb zawodu. Profil tej redakcji obejmuje podręczniki, książki o kulturze rolnej, podręczniki dla ucznia, metodyki dla nauczycieli itp.

Redakcja techniczna ma przygotować podręczniki i literaturę dla wybranych kierunków szkoły ogólnokształcącej — w zakresie dyscyplin ogólnotechnicznych, jak np. elektrotechnika, maszynoznawstwo.

W Czechosłowacji charakterystyczna jest dla prac nad reformą szkolną ścisła koordynacja terminarza przygotowania programów i podręczników. Przy czym przewiduje się stosunkowo długi okres produkcji podręczników, co pozwala na staranne wydanie. Na dwa-trzy lata przed wprowadzeniem nowego programu, opracowane próbne programy i próbne podręczniki. Eksperyment prowadzony był w 40 szkołach przy ścisłej kontroli pracowników pedagogicznych. Oświaty Instytutu Pedagogicznego oraz wspólne redakcje wydawnictwa. Praca nad teorią podręcznika została zapoczątkowana przez Badawczy Instytut Pedagogiczny. Opracowanie podręczników do teorii poszczególnych prób podręczników, przyjęte później do prac nad nowymi podręcznikami.

Inny problem dużej wagi dla PZWS — to usprawnienie procesu produkcji od

List Piotrusia

Panie Redaktorze!

Nikt tak uroczyście nie będzie spędzał Dnia Kobiet jak nasza pani. My już mamy wszystko przygotowane i mamy zapiekie na guzik. Ale z początku były dość duże trudności. Na przykład z referatem. Bo kto go napisze i kto go wygłosi? Nikt się nie chciał zgodzić na ochotnika i każdy się wykrecał, czym popadło. Wobec tego ja wysunęłam Kukułkiewicz, jako tzw. kandydatkę i zaczęłam na niego głosować. Ale Kukułkiewicz bardzo stanowczo zaprotestował i powiedział, że absolutnie nie może, bo on będzie w bufcie. Wytrzasnę sobie biały fartuch i będzie trzymał bufet. A jak my się nie zgodzimy, to on najwyżej może w ogóle nie przyjść. I kto wtedy zagra naszej pani na trąbce?

No to dobrze, niech mu już będzie. Nie możemy zostać bez trąbki. W takim razie Cebulak przeprowadzi do kompletu ciocięcego brata z gitarą i będzie cała orkiestra. Jak tak, to Fistaszek też przeprowadzi swojego szwagra z balabajką. On może odegrać z pamięci i ze wszystkich szczegółami całego staruszka portiera. Tego od kłucza. A Cebulak to tak się rozpętał, że chciał przyprowadzić dwóch kuzynów bliźniaków. Oni na niczym nie grają, ale za to są bardzo do siebie podobni. Nic z tego, bo my nie reflektujemy. Żadnych braci bliźniaków. A jak chodzi o orkiestrę, to oszmem. Niech przyjdzie i niech nam zagra. Najlepiej coś z repertuaru.

W związku z tym Fistaszek zapytał, kto będzie naszym uodziejelem. Wiadomo, że Cebulak. To nic, że nie umie tańczyć, ale za to on jest najślimniejszy. W takim razie Fistaszek doprowadzi dołączną konferansjerkę. A właśnie, że nie, bo Cebulak sobie nie życzy. Żadnych obcych dziewczyn. No to kto będzie zagaiał i kto będzie zapowiadał numery? Jakie numery? Okazało się, że myśmy całkiem zapomnieli o wystawieniu części artystycznej. Ale to nic, my ją tu zaraz rozpracujemy na poszczególnych.

Najpiękniej Cebulak dorobił sobie ogon i wystąpi w kocu jak „Nasza szkapka”. Zaraz potem Paluszkiwiec wystąpi jako Paweł i Gawel w swoim domu. Od czasu do czasu Fistaszek będzie objeżdżał polewać z wiadra. Największy kłopot mieliśmy ze Stokrotką. On nam wysunął propozycję, że wystąpi jako gwóźdź programu! Do czego nam taki duży gwóźdź? Ale Stokrotka tak się zawzięła, że nie dał sobie przeliutaczyć. No to zgoda. Niech

się przebieżne na wszelki wypadek. W razie czego on nam się może przydać do przybicia kurtyny. Tylko skąd my ją weźmiemy?

W tym miejscu utracił się Cacusko i powiedział, że on będzie zastępował swoim paltem. Ale to nie jest praktyczne, bo można nas podgłaskać przez rekawy. W takim razie Cacusko przyniesie niebieską koldre. To się bardzo dobrze składa, do Cebulakowi jest w niebieskim to twardzi. Jeśli chodzi o tancie, to Kukułkiewicz by mógł wykonać krakowiaka. Ale nie na scenie tylko w bufcie. On nie może ryzykować. Wobec tego Cebulak oświadczył, że nie reflektuje, a zamiast tego my wystawimy numer z Cebulakiem na drążku. On to widział w cyrku.

W związku z tym Cebulak nam się zwierzył, że on jeszcze nigdy w życiu nie występował na drążku i nie jest przyzwoity. To nie nie szkodzi. On przecież może jeszcze sobie przedtem potrenować. Teraz znowu odezwał się Cacusko i zaproponował, żeby przylepić jakieś hasło do ściany. Dlaczego nie? Może być hasło pt. „Niech żyje sport”. Albo: „Zbieraj makulaturę!”. Wtedy ja powiedziałem, że może jednak lepiej będzie przylepić okrzyk „Niech żyje święto kobiet!”. Najpierw wszyscy się zdziwili, że niby z jakiej racji, ale zaraz sobie przypomnieli, o co właściwie nam chodzi. Na szczęście my mamy już część artystyczną załatwioną i odjadkowaną. Teraz jeszcze tylko chodzi o świeże kwiatki do wreczenia naszej pani. W związku z tym Paluszkiwiec będzie skarbnikiem. Nikt się nie wymiga. No to w porządku, tylko że on nam musi skredytować, bo my akurat nie mamy przy sobie. Cebulak ma 3 złote schowane w zakusorniku, to jutro przyniesie.

W wolnych wnioskach Malinowski zapytał, co będzie do jedzenia. Bo jak na gorąco, to najlepszy jest bigos. Na drugie może być barszcz. Do czego nam barszcz, jak my mamy oranżadę? W takim razie wszystko nam już gra jak w zegarku i możemy zakończyć. Ja też, Panie Redaktorze, muszę kończyć, bo akurat jest czwartek rano i widzę przez okno, że Paluszkiwiec już idzie do szkoły i nie się cały aniołek kwiatów. A tam dalej widzę Kukułkiewicza z bufetem na plecach i Cebulaka w niebieskiej koldrze na sobie. To ja też lece!

Nikt nie będzie spędzał Dnia Kobiet tak uroczyście jak nasza pani!

PIOTRUS

„Kochani rodzice”

POLITYKA (nr 7) rozpoczęła ciekawą kampanię pt.: „Kochani rodzice”. Dlaczego właśnie taka dyskusja? Redakcja tłumaczy:

„Są przynajmniej dwa powody, dla których postanowiliśmy tym razem skierować obiektyw na dorosłych. Po pierwsze, na temat „jaka jest nasza młodzież” napisano już tyle, że trudno byłoby dodać coś nowego. Drugi powód jest jednak ważniejszy, chodzi o to, że zawsze odczuwaliśmy obawę, iż pytanie „Jaka jest nasza młodzież?” często (prawdopodobnie wbrew intencji autorów) przesłaniało głębsze pytanie „Jacy są dorośli? Jaki jest świat, który stworzyli i w którym każda żyć i dojrzewać młodzież?”. Pytając o to „Jacy są dorośli?”, a więc ci wychowawcy, ci twórcy środowiska wychowawczego i młodzieńca badamy nie obawy, ale poważną część przyczyn wszystkich ujemnych zjawisk, które występują (lub o których sądzi się, że występują) wśród młodzieży.”

Dyskusję otworzył artykuł wstępny. Na pytanie — Dlaczego tak wiele złych słów pada dziś pod adresem młodzieży oskarżonej o cynizm, bezduszość? Kto ponosi za to winę? Jak przeciwdziałać? — „Polityka” pisze: „Może jeśli nie da się szybko uzdrowić całego społeczeństwa, warto coś zmienić w wychowaniu, może należałoby wykreślić poza alternatywę: cynizm i bezduszość czarnizmo, albo landrynkowy, mdły świat wzorowych ludzi z niedzielnymi pogadanek umoralniających i wypracować koncepcję pracy ideowo-wychowawczej, która nie pozabawiając młodego człowieka wizji piękna socjalizmu, przygotowywałaby go psychologicznie i umysłowo do życia w społeczeństwie socjalistycznym.”

Ogłoszenia drobne

ZAZIELENIACIE SZKOŁY! Młodzież Liceum Pedagogicznego w Łomży ma do zbycia w prowadzonej przez siebie szkole około 300 tytułów dwuletnich sadzonek morwy białej — Morus Alba. Doskonały materiał do nasadzeń żywopłotów. Cena sadzonek dwuletniej tylko 0,50 zł. Na 1 m² żywopłotu potrzeba 4 sadzonek. Po nadejściu nadejściu wysyłamy towar pocztą lub koleją. Opakowanie i porto na koszt nabywcy. Zamówienie wykonamy najwcześniej wiosną. Adres: Liceum Pedagogiczne w Łomży — Plac Kościuski 3. K-49-0

KOLEZANKA na dobrej posadzie nawłazie korespondencję z samotnym kolegą lat 30-35. Rozwiedziony wykluczeni. Oferty: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Królewska”, Warszawa, ul. Wilejska 12, 61a „Wielkopolski”. 52

DWA ETATY w Piekarach 51. kamienie na etaty w woj. warszawskim lub łódzkim. Ulanowski, Piekary, Szkoła Podstawowa 2. 51

KOLEZANKI, które zdawały ze mną maturę w r. 1928 w II Państwowym Seminarium Żeńskim we Lwowie, proszę o podanie swoich adresów celem powiadomienia ukończenia szkoły. Emilia Glińska-Lazowska, Jazowska, pow. Nowy Sącz, woj. krakowski. 53

SAMOTNA pracująca nauczycielka na wsi (piękna okolica leśna) chce do utrzymania, mieszkanie na okres trzech miesięcy kółeczka (zadrowe) emerytury za dopłatami do domu i towarzysztwo. Oferty: Biuro Ogłoszeń „Prasa Królewska”, Warszawa, ul. Wilejska 12, 61a „Lili”. 50

ZAMIEŃNI dwa etaty nauczyciela-wychowawcy w Domu Wczasów Dziecięcych (mieszkanie służbowe) na podobne lub inne takie w woj. czeskosłow. krakowski, Katowice, kim. Płat: Moeck, Szklarska Poręba, Chopina 6. 45

IMRE BENCsik

EMERYTURA

Z języka węgierskiego tłumaczył TADEUSZ FANGRAT.

OSOBY: MINISTER, NAUCZYCIELKA DOBECKA, SEKRETARKA

Gabinet Ministra. W chwili podniesienia kurtyny minister jest sam w gabinecie. Siedzi za biurkiem, telefonuje i równocześnie coś pisze.

MINISTER (mężczyzna w wieku lat 35—40) ... tak, tak ... oczywiście, pamiętam. Chodziliśmy razem do szkoły ... Nie, nie siedzieliśmy na jednej ławce: ty siedziałeś przede mną ... Tak, więc jaką masz prośbę?

SEKRETARKA (uchodzi) Panie ministrze... (wychodzi)

MINISTER Dobrze! Napisz podanie i złóż w sekretariacie... Dobrze, dopilnuj, Cześć!

SEKRETARKA (która tymczasem weszła) Jakaś kobieta czeka, panie ministrze.

MINISTER (zaczyna układać akta w teczkę) Nie dosyć, że mu na maturze podrzuciłem ślągawkę — to jeszcze i dziś mnie męczy. Nigdy nie miałem tylu kolegów szkolnych... Czasami zdaje mi się nawet, że nie siedzę na ministerialnym fotelu, tylko na ławie szkolnej... (skończywszy układanie akt, podnosi głowę) Kto czeka?

SEKRETARKA (niepewnie) Jakaś starsza pani ... Nauczycielka z prowincji...

MINISTER Przyszła po protekcję.

SEKRETARKA Coś w tym rodzaju. Mówiłam, żeby się zwróciła do właściwej rady narodowej, ale ona chce mówić tylko z panem ministrem.

MINISTER (zdejmuje z wieszaka palto) O pół do szóstej wieczór! W dodatku nie jest szkolną koleżanką. Z dziesiętą — mi się nie uczyłem — to pewne.

SEKRETARKA (wybuchła) Nie sposób jej odesłać... Pan minister sam zobacz, jaka ona jest.

MINISTER (gotowy do wyjścia) Nie zobaczę. Za dziesięć minut muszę być na konferencji w Związku Zawodowych.

Niech napisze, o co jej chodzi i rozpatrzmy sprawę.

SEKRETARKA (machinalnie) Dobrze... (nie rusza się)

MINISTER (patrzy na nią ze zdziwieniem) Dlaczego pani nie idzie?

SEKRETARKA (przełykając ślinę) Nie mam odwagi.

MINISTER Proszę nie żartować! Naprawdę taka groźna?

SEKRETARKA (z bojaźliwą miną) Tak!

MINISTER O co jej chodzi?

SEKRETARKA Chce mówić z panem ministrem w sprawie osobistej. Podobno jechała dwadzieście kilometrów.

MINISTER (zakłopotany patrzy na zegarek) Skąd?

SEKRETARKA Z jakiegoś wioski w województwie białostockim... Z Białej Góry, czy coś takiego...

MINISTER (patrzy zdumiony na sekretarkę) Z Białej Góry?

Jak się nazywa?

SEKRETARKA Dobecka, wdowa po kierowniku szkoły.

MINISTER (patrzy w zamyśleniu i mówi do siebie z uśmiechem. Pani Helena... (wieszka palto, robi parę kroków ku drzwiom, potem jednak powoli się odwraca i zapalwizy papierosa pogrąża się w zadumie)

SEKRETARKA Pan minister ją zna?

MINISTER To moja pierwsza nauczycielka.

SEKRETARKA Ciekawe! (rusza się z miejsca) Wpuścić?

MINISTER (nagle się odwraca) Chwilczkę!

SEKRETARKA (zdziwiona) Pan minister nie chce z nią mówić?

MINISTER Ależ tak... (uśmiecha się) Opadły mi tylko nagle wspomnienia... nasza wieś... szkoła... Do szkoły zszliśmy drogą od wygonu... Ona też tam mieszkała... Po lekcjach pożyczaliśmy od niej zwykle książki, z których uczyła... Ojciec nie miał pieniędzy, żeby nam kupić książki...

SEKRETARKA (patrzy na zegarek)

MINISTER (jak gdyby zbudzony) Niech pani ją szybko wprowadzi! I tak dostanę burę, że musiała tyle czasu czekać.

SEKRETARKA (wybiega i zaraz wprowadza Dobecką).

DOBECKA (65-letnia, ale jeszcze krzepka kobieta, nieco staromodnie ubrana, wchodzi z laską w rękę) Dobry wieczór! Ja do ministra.

MINISTER (podchodzi do niej z uśmiechem wzruszenia, podaje jej rękę) Jestem Józef Werek.

DOBECKA (nie poznaje ministra, z obojętną, raczej chłodną i trochę obrażoną miną rozgląda się w poszukiwaniu miejsca na oparcie laski) Jestem Dobecka.

MINISTER (zdziwiony, że go nie poznała, że przyszyła po prostu do ministra, a nie do swego ucznia. Przybiera również minę oficjalną)

DOBECKA (zbliża się do fotela, zapytuje z chłodną uprzejmością) Czy mogę usiąść?

MINISTER (obojętnie wskazując ręką fotel przy biurku). Proszę bardzo...

DOBECKA (sadowi się na fotelu, po czym surowo) Dwadzieście kilometrów przejechałam, żeby się z panem zobaczyć, a pan mi każe czekać w przedpokoju... Casy kwadrans... Pańska sekretarka chciała minąć po prostu odesłać, ale mój pociąg odchodzi dopiero jutro rano.

MINISTER Naprawdę przykro mi, że się pani fatygowała.

DOBECKA Mnie też przykro, że byłam zmuszona jechać aż do Warszawy z moimi chorymi nogami. Proszę mi wierzyć, panie ministrze! Ale jak człowiek sam swoich spraw nie pilnuje, to już nikt się o bezbroną kobietę nie zmartoczy. (widząc, że minister w dalszym ciągu stoi, daje mu znak ręką) Niech pan siada!

MINISTER (automatycznie siada i po chwili mówi) ...Czym mogę służyć?

DOBECKA (szuka czegoś w torbie, wyjmując papier i podaje ministrowi) Proszę mi cofnąć emeryturę!

MINISTER Pani jest emerytką?

DOBECKA W lipcu dostałam pismo z Wydziału Oświaty. Proszę! Z podpisem Piotra Karwasza. A poprzedniego dnia był u mnie na kolacji, razem z lekarzem rejonowym i nie pisałem o tym ani słowa. Tak się postępuje z ludźmi!

MINISTER (ogląda papier) Wojewódzki Wydział Oświaty ma prawo przenosić na emeryturę nauczycieli, które ukończyły pięćdziesiąt pięć lat!

DOBECKA Ugotowałam gołąbki. Wiedziałam, że są kawalerami i rzadko jadają takie potrawy... A oni jedli moje gołąbki, wtedy kiedy decyzja o przeniesieniu mnie na emeryturę była już podpisana! Tak się traktuje ludzi, panie ministrze! To są zwykłe intrzygi.

MINISTER To są zwykłe intrzygi.

DOBECKA (zaczyna mówić) To są zwykłe intrzygi.

MINISTER (zaczyna mówić) To są zwykłe intrzygi.

DOBECKA (zaczyna mówić) To są zwykłe intrzygi.

MINISTER (zaczyna mówić) To są zwykłe intrzygi.

DOBECKA (zaczyna mówić) To są zwykłe intrzygi.

MINISTER (zaczyna mówić) To są zwykłe intrzygi.

DOBECKA (zaczyna mówić) To są zwykłe intrzygi.

MINISTER (zaczyna mówić) To są zwykłe intrzygi.

DOBECKA (zaczyna mówić) To są zwykłe intrzygi.

Szkolny Związek Sportowy



SZKOLE NAUCZYCIELI

W JUBILEUSZOWYM numerze „Pamiętnika” ukazał się artykuł pt. „Nieudany pucz Smigłego”.

Jest w tym artykule fragment, który szczególnie zainteresuje nauczycieli — związkowców.

„W październiku 1937 r. Rydz jawnie zaczął przygotowywać zamach stanu. Pierwsze zamierzenie skierowane zostało przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, który uważany był za jedno z głównych zorganizowanych zapleczy sanacyjnej „naprawy”. Przeciwko ZNP od dłuższego czasu prowadzono nagonkę pod hasłem walki ze „skomunizowaniem” Związku. Zgodny udział w tej hecy wzięła cała polityczna prawica — sanacyjna, kościelna i endecka, dopomagając tym samym Smigłemu w sposób mniej lub bardziej świadomy. We wrześniu 1937 roku zlikwidowano samorząd ZNP i mianowano w Związku komisarza rządowego p. Musioła, związanego z kółkami oenerowskimi. Przeciwko tej decyzji zorganizowano strajk okupacyjny personelu nauczycielskiego. Pod Belwederem udała się demonstracja nauczycielska, którą policja rozprędziła pałkami. M. in. pobito żonę jednego z ministrów. Uderzenie w ZNP skierowane było nie tylko przeciwko środowiskom przydziałowej inteligencji, lecz także przeciwko Mościckiemu, który w kołach nauczycielskich szukał sobie oparcia. Interwencji u Mościckiego w Zamku delegacji nauczycielskiej prezydent oświadczył, że jest Związkowi życzliwy, a wypowiedź publikowała zbliżona do Zamku część prasy sanacyjnej.

W obronie ZNP usiłowała także interweniować u pułkownika Adama Koca, szefa OZON, Aleksandra Piłsudskiego, żona zmarłego dyktatora”.

Jak już na początku notatki informowaliśmy, jest to tylko fragment z artykułu, który zawiera podtytuły: „My ziemny Rydz”, „Krwawy kwadrans” i „Pucz się nie udał”.

NA temat propedeutyki filozofii pisze w „Argumentach” Józef Czerwinski. Wypowiada się przeciwko usunięciu z programu liceum przedmiotu propedeutyki filozofii i wysuwa w powyższej sprawie propozycje:

a) propedeutyka filozofii powinna być nauczana w klasach X i XI w wymiarze po 2 godz. tygodniowo;

b) program propedeutyki powinien zawierać: wybrane zagadnienia z logiki, podstawowe problemy ontologii i teorii poznania w ujęciu historycznym lub problemowym, szeroki zakres zagadnień z materializmu historycznego (ewentualnie łącznie z podstawowymi wybranymi zagadnieniami z ekonomii politycznej), wybrane zagadnienia z religioznawstwa (istota i pochodzenie religii, pochodzenie chrześcijaństwa, niektóre religie świata, państwo a kościół) oraz propedeutykę etyczną;

c) sprawę opracowania podręcznika rozwiązać należy przez udział w przygotowaniu pracowników poszczególnych katedr filozofii, zapewniając im odpowiednie wynagrodzenie za pracę;

d) przygotowanie kadr należy zapewnić przez przeszkolenie na zorganizowanych centralnie lub regionalnie kursach tych nauczycieli, którzy nadają się do prowadzenia tego przedmiotu oraz zaangażowanie do prowadzenia propedeutyki absolwentów wydziałów filozoficznych, pracujących poza szkolnictwem średnim.

Wydaje się, że życzyć sobie należy, by we wszystkich tych sprawach wypowiedzieli się jak najszybciej nauczyciele prowadzący obecnie propedeutykę filozofii

STATNIE plenum Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego miało na celu dokonanie oceny działalności Związku oraz przedyskutowanie kierunków działania na najbliższą przyszłość.

Miniony rok — według oceny dyskusyjnej — był etapem dalszej stabilizacji pracy organizacyjnej i sportowej 300 młodzieżowych klubów sportowych obejmujących swą działalnością około 40 tys. uczestników. Aktywność zarządów i samorządów MKS jest ograniczona brakiem odpowiednich pomieszczeń, w których skupiłoby się życie organizacyjne klubów. Taki stan istnieje w ponad 60% MKS, organizacja nie zebrała członków bądź spotkania w pokojach nauczycielskich, domach prywatnych, salach gimnastycznych i na boiskach.

Współpraca zarządów okręgowych SZS z kuratoriami i wojewódzkimi komitetami kultury fizycznej i turystyki osiąga szczególnie pozytywne wyniki w upowszechnieniu młodzieży na terenie województw: zielonogórskiego, wrocławskiego, katowickiego, warszawskiego, łódzkiego i białostockiego.

Działalność sportowa SZS przebiegała w ubiegłym roku ściśle według ustalonego kalendarza sportowego na rok 1961. Poza imprezami sportowymi SZS prowadził wiele obozów szkolnych i grupował dla swoich uczestników. W całej działalności sportowej kierowano się hasłem „Od MKS — do reprezentacji Polski — na Igrzyska Olimpijskie w Tokio”. W porównaniu z Polskim Komitetem Olimpijskim organizowana będzie akcja pod nazwą „Zdobynamy znicze olimpijskie”. Akcją ta zostanie objęta młodzież do lat 16 w liczbie około 25 tys. rocznie w podstawowych dyscyplinach sportowych, a tym samym w dyscyplinach olimpijskich.

W ub. r. tylko w 7 podstawowych dyscyplinach zorganizowano około 1600 imprez, w których startowało 300 tys. młodzieży.

Szkolny Związek Sportowy boryka się z dwiema trudnościami finansowymi. Zarządy okręgowo nie dysponują dostatecznymi sumami na zakup sprzętu, a trzymilionowa dotacja GKKFIT zaspokaja częściowe zapotrzebowanie w tym zakresie. Już od kilku lat wydrukowanie w przeliczeniu na jednego zawodnika SZS — rocznie nie więcej niż 100 zł, tzn. mniej niż wynosi cena drewna i mniej niż cena polowy piłki.

(s. 1.)

Plotki o paniach swawolnych i... romantycznych

Tym razem przedmiotem „plotek” na marginesie Dnia Kobiet będą panie, których nazwiska z tych czy innych powodów ueszły do dzieł naszej kultury i zdobyły tam trwałe miejsce. Były między nimi gwiazdy dużej jasności i błędne ogniki; niektórym z nich poświęcimy tu nieco miejsca.



Stylowy pawilon parku w Puławach

Najpierw więc księżna Izabela z Flemingów Czartoryska, wspomniana w podręcznikach szkolnych jako żarliwa patriotka, twórczyni Puław, pierwszego w Polsce muzeum, autorka pierwszej popularnej historii Polski „Pieśnią w Dobroli”.

Niedyskretni spekulanci ogłosili listę jej kochanków obejmującą wiele nazwisk kłujących i hrabiowskich od królewskich po pańskie. W progu dziesiątego krzyżaka, namawiana przez córkę do uregulowania spraw doczesnych, rzekła podobno: — Moje dziecko, żaden ksiądz nie wie, czyżby, gdybym mu powiedziała prawdę o moim życiu...

Księżna z Przedzieckich Radziwiłłowa, pani Arkadii pod Nieborowem, dziedzicząca w naszych oczach twórcę, opisanego jednak z zachwytem przez Niemcewicza, oprowadzała zwiędziających gości pokazując im dom gotycki, chatkę Filona i Baucis, świątynię z wazonami japońskimi i greckimi posagami, kaplicę tybetańską, rzymski amfiteatr — sama odziana w stroje greckiej kapłanki.

Pani Maria z Wolowich Szymanowska, tesciowa Mickiewicza, sławna muzykanka i kompozytorka, już nie księżna, ale z wychrzczonych Żydów „frankistów” ród swój wywodząca, pierwsza chyba kobieta, która porzuciwszy męża-herezjosia i zadość czyniąc własnym artystycznym aspiracjom, utrzymuje siebie i dzieci ze swej pracy „zawodowej”, jeżdżąc z koncertami po Europie i po Rosji. Koncertom jej towarzyszy powszechny podziw, uwielbienie i zaprasza do siebie stary Faust z Weimaru, dwa tysiące złośniców nie ulegają jej urokowi: Szopen, który wysmiał „adaptację utworów muzycznych do gustu pani Szymanowskiej” i Feliks Mendelssohn, który zauważył, że wielbiciele „wciętej myśli o jej pięknej twarzy, aniżeli o jej niepięknej grze”.

A teraz dwie siostry z rodziny Rzewuskich: pani Ewa Hańska, muza Balzaka, i pani Karolina Sobąńska, adresatka odeskich wierszy Mickiewicza. II voto Czyrkowiczowa,

III voto Lacroix, przez lata całe utrzymanka hrabiego de Witt, szefa tajnej policji w Odesie, który robi z niej agentkę rosyjskiego wywiadu. W tym charakterze miała ona wykryć zwiacek Polacy z Południem i zdemaskować dekabrystów, a w nieślaskie popadała dopiero po powstaniu listopadowym uciekając do Dreżna, gdzie pewnie jej posunięcie obudziło nieufność władz rosyjskich. Nie pomógł jej nawet petyt skrzyżu i kajania się list do generała Benken-dorffa, szefa carskiej tajnej policji.

Wreszcie „kochanka pierwszych dni” Słowackiego, Ludwika Śniadecka, samowolna i ekscentryczna, zakochana w rosyjskim oficerze i przez lata pogrążona w żałobie po nim, odrzucona przez najbliższą rodzinę, jako towarzysząca życia Sadyka-Paszy (Michała Czajkowskiego) ofiarne oddana sprawie narodowej, polityce polskiej na Wschodzie.

Postacie te i ich dzieje związane przeważnie z biografiami pisarzy i artystów znane są wszystkim i nie byłoby potrzeby ich przypominać, gdyby nie nasuwające się w związku z nimi pytania, jakim wóby one urokiem i gdzie tkwiła tajemnica ich wpływu. Czy leżała ona w nich samych, czy też w modzie uczuciowej epoki, w której żyły? „Czar tów nade mną trwa...” W jakim stopniu czar ten był ich własną zasługą a w jakim zasługą upożowanego w patetycznym geście kochanka?

Dwie tu epoki przychodzą do głosu, dwa odmienne style miłosne. Pierwszy — dziedzictwo XVIII-wiecznej kultury francuskiej — ośmieszająca wienność małżeńska, a wartość kobiecy mierzy ilością jej galantów; drugi — romantyczny, o ustalonym rytuale doznań i cierpienia, któremu pozornej głębi dodawała teatralna poza i patos. Nie można więc zbyt ostro osądzać księżny Izabeli Czartoryskiej, jak też nie należy zbyt dostojnie traktować strof Słowackiego, poświęconych Ludwice Śniadeckiej. Jedno jest pewne: miejsca w naszej pamięci nie zapomniała tym i innym paniom ani sama ich piękność (księżna Izabela była zresztą ziołotą, Śniadecka nieładna, nie wszystkie dysponowały białozłotą fiołkową urodą słynnej Marii Kalgiers, lub dziecienną niewinną buzią pani Joanny Bobrowej), ani sam fakt, że los związał je przypadkowo z życiem wybitnego człowieka. Miejsce to zawdzięczają one przede wszystkim temu, że by-ły „kimś”, były w sensie dodatnim czy ujemnym nieprzeciętnymi indywidualnościami. Szczegółowe przyjrzenie się dziejom ich życia, co jest możliwe dzięki opracowaniu temu tematowi poświęconemu, pozwala ująć w właściwym świetle ich rolę w życiu, kulturze i obyczajach epoki i wy-snuć niejedną refleksję nam, żyjącym w czasach, dla których tendencje ujednolicenia modelu psychicznego jednostki, tendencje „masowości” stają się coraz bardziej typowe.

MARIA MACHALSKA

Teofil Suga i Stanisław Srenie „Maria Szymanowska i jej czasy”, PIW, Warszawa, 1960. Stanisław Wasylewski „Karolina Sobąńska”, Wyd. Literackie, Kraków, 1958. Maria Czapska „Ludwika Śniadecka”, Czytelnik, 1958. Hanna Malewska „Żniwo na stepie”, powieść o Norwidzie. Paweł Hertz „Słowacki, romans życia”, PIW, 1961.

Rok bieżący jest okresem przygotowań do wielkiej imprezy, jaką będzie zorganizowana w roku przyszłym — Spartakiada Sportu Szkolnego. Celem tej imprezy będzie odjęcie możliwie największej liczby młodzieży wszelkiego typu zawodami sportowymi. Spartakiada będzie miała również za zadanie uczczenie Tysiąclecia państwa Państwa Polskiego oraz 10-lecia istnienia zorganizowanego sportu szkolnego.

NLE nie tylko przygotowaniem wielkich imprez wypełniona jest praca działaczy sportu młodzieżowego. W samym tylko Krakowie — jak poinformowała kol. M. Mroczkowska — na 100 tys. młodzieży w wieku szkolnym 36 670 osób to dzieci niedorozwinięte fizycznie, z głównymi wadami fizycznymi, wadami budowy, ze śladami krzywicy. Dzieci te wymagają specjalnej opieki zarówno ze strony lekarzy, jak i organizatorów sportów masowych wśród młodzieży szkolnej.

Przedmiotem szczególnej troski działaczy sportowych powinna być akcja mająca na celu umasowienie SZS. Mamy w Polsce około 30 tys. szkół, — mówi kol. Olszański z Warszawy — a SZS zreszta zaledwie 40 tys. uczestników w 300 młodzieżowych klubach sportowych. Istnieje więc wprawdzie jeszcze 5 tys. szkolnych klubów sportowych, ale te pomyślane są jako swego rodzaju sportowe przedszkola. A więc na jedną szkołę wypada trochę więcej niż 1 uczeń uprawiający sport w MKS. Kol. Olszański proponuje scalenie SKS i MKS i powołanie jednego ośrodka dyspozycyjnego, wówczas powstanie 3—4 tys. silnych SKS.

Organizacja sportowa młodzieży szkolnej otrzymała w najbliższym czasie dużą pomoc w postaci 335 nowych sal gimnastycznych. Do 1965 r. zostanie wybudowanych w starych szkołach 5800 boisk, a w nowych szkołach — 5189. Tak więc w najbliższych latach powstanie odpowiednie warunki dla rozwoju masowego sportu wśród młodzieży szkolnej.

Podsumowując obrady przewodniczący SZS Wiceminister Oświaty mgr inż. M. Godlewski wysunął następujące postulaty: Należy z całą energią przeciwdziałać szkodliwym tendencjom zamiany sal gimnastycznych na lekcyjne. 300 MKS domaga się na Tysiąclecie 300 skromnych lokali. Podstawą powodzenia w rozwoju młodzieży sportowej jest zapewnienie sobie sojuszników (przykład: Towarzystwo Antyalkoholowe może dofinansować miejscowe SZS). Należy organizować więcej lokalnych rozgrywek młodzieży szkół sąsiadujących ze sobą, imprezy takie zawierają wiele elementów współzawodnictwa, w organizowaniu ich powinno pomagać miejscowe społeczeństwo.

Na zakończenie wiceminister M. Godlewski apelował do działaczy SZS o pomoc władzom szkolnym w rozwijaniu działalności sportowej, sportu kwalifikacyjnego i sportu masowego.

W. M.

Nauczyciele — aktywiści TSS

TOWARZYSTWO Szkół Świeckich ukończyło piątą rok działalności.

W tym czasie nastąpił szybki jego rozwój we wszystkich środowiskach społecznych, szczególnie zaś na wsi. Pod koniec roku 1957 do TSS należało 18 734 osoby działające w 586 klubach, a już w 1961 r. liczba ta wzrosła do 172 964 osób pracujących w 10 687 kołach (6702 koła w mieście, 3965 na wsi).

Najliczniejszą grupę społeczną i zawodową w TSS stanowią nauczyciele (71 022 osoby). Następnie robotnicy (26 812) i chłopi (5402).

Charakterystyczną cechą rozwoju TSS jest żywa działalność aktywna w miastach powiatowych, miasteczkach i wsiach — czego wyrazem są m. in. różnorodne formy pracy, najbardziej właściwe dla poszczególnych terenów. Do najczęściej stosowanych form działalności należą: odczyty; narady i odprawy zarządów powiatowych i kół uniwersyteckich dla rodziców i aktywność wiejskiej; seminaria i konsultacje zespołów prelegentów; narady środowiskowe w sprawie wychowania moralnego, seminaria i konsultacje z wychowawcami kolonii letnich organizowanych przez zakłady pracy, różne spotkania międzyzwiązkowe, mające na celu koordynację pracy w dziedzinie laicyzacji; narady środowiskowe w sprawie wychowania moralnego.

Podobne konferencje i seminaria organizuje Towarzystwo z dyrektorami i kierownikami szkół różnych typów oraz z kierownikami internatów. Odbijały się również spotkania ze studentami ostatniego roku zakładów kształcenia nauczycieli i studiów nauczycielskich.

Wspólnie z ZG ZNP — Towarzystwo przeprowadziło jednodniowe seminaria dla kierowników i dyrektorów szkół w województwach i powiatach. Objęły one ponad 20 tys. osób.

Poza tym sporo nauczycieli studiują na Wolnym Studium Pedagogicznym, kształcącym działaczy ruchu laickiego, pracuje społecznie w zespołach prelegentów oraz w uniwersytetach dla rodziców.

Przykładem dobrze rozwijającej się współpracy TSS z nauczycielstwem jest m. in. utworzenie w Poznaniu uniwersytetu dla aktywność pedagogicznych TSS skupiającego młodych nauczycieli i działaczy TSS.

Wit.

Kroniki KULTURY

PŁOCK CZCI PAMIĘĆ WŁ. BRONIEWSKIEGO

W rodzinnym mieście Poety odbyła się uroczysta sesja MRN, poświęcona jego twórczości. Na froncie domu, w którym mieszkał Wł. Broniewski, wmurowana została tablica pamiątkowa, a jedna z głównych arterii miasta otrzymała Jego imię. Pamięci Poety poświęcono też największą salę w Muzeum Płockim.

POLSKIE ZNALEZISKA W NUBII

Kierowana przez prof. K. Michałowskiego, polska ekspedycja archeologiczna, prowadząca badania na terenie Sudanu, odkryła ostatnio cenne malowidła ścienne z okresu od VII do X w. p.n.e. Jak twierdzi prof. Michałowski, jest to jeden z najciekawszych eksponatów znalezionych przez naszych archeologów. Dotychczasowy plan ekspedycji w ogóle przedstawia się bardzo bogato. W chwili obecnej 13 pokątnych skrzyń, zawierających cenne znaleziska, znajduje się w drodze do Warszawy, gdzie zbiory przekazane zostaną do dyspozycji Muzeum Narodowego.

NASI MUZYCY ZA GRANICĄ

Z tournée po NRF powrócił przed kilku dniami Wanda Wilkomirska. Znana skrzypaczka po krótkim pobycie w kraju wyruszy w dalszą podróż artystyczną, która tym razem przebiegać będzie po krajach europejskich, obejmie również St. Zjednoczone i Meksyk. W Holandii z kolei koncertowali niedawno Witold Rowicki i wybitna pianistka Regina Smędzianka. Występy polskich muzyków spotkały się z wielkim uznaniem zarówno publiczności, jak i krytyków.

NAGRODY WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ

We wrześniu ub. roku została ustanowiona nagroda malarska Wspólnoty Europejskiej. Jury dokonało już wstępnego wyboru prac przewidzianych ewentualnie do nagrody. Prace te eksponowane będą kolejno we Włoszech, Belgii, Danii, Francji, NRF, Holandii i W. Brytanii.

LITERATURA POLSKA W CSRS

Zainteresowanie naszą literaturą w Czechosłowacji wciąż rośnie. Ostatnio Wydawnictwa Literatury Pięknej w Pradze wydały zbiór nowel „Hotel Rzymski” K. Brandysa, a także „Kaske Karłatyde” G. Zapolskiej, te ostatnią w pięknym przekładzie W. Zapletowa.

Szkolne audycje telewizyjne

Sroda, 21. III, godz. 10.00 — CHEMIA dla kl. VII (zalecane również dla kl. IX). NAJWAŻNIEJSZY Z KWASÓW” z cyklu „Skarby ziemi”.
Czwartek, 22. III, godz. 10.00 — POLSKI dla kl. licealnych. SŁOWACKI „KORDIAN” z cyklu „Dzieła dramatów”.
Sobota, 24. III, godz. 11.00 — GEOGRAFIA dla kl. V pt. „NA PUSTYNI” z cyklu „Krajobrazy i ludzie świata”.

UWAGA, SZKOŁY!

Wiele szkół na terenie kraju korzysta z telewizyjnych audycji szkolnych, nie posiadając odpowiednich materiałów pomocniczych w postaci filmów i kaset. Wszelkie plany audycji szkolnych, streszczeń i wskazywać na tym, co dla nauczycieli, wydawanych przez Telewizję.

Nasza Redakcja Programów Oświatowych Telewizji przypomina, że materiały te wysyła szkołom bezpłatnie po otrzymaniu od nich zgłoszenia. Prosimy więc wszystkie szkoły korzystające z audycji szkolnych, aby zgłoszenia te przesyłały do redakcji w miarę możliwości, a w miarę jak najszybsze podanie swego dokładnego adresu.

Telewizja Warszawa
Program dla szkół
Warszawa, Pl. Powstańców W-wy 7

Nowości wydawnicze

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
Friedrich Schiller — Ballady, z 16.
Pani Dłuska — Próba teorii wiersza polskiego, z 23.

Bolesław Prus — Aniela, z 7.
Pierre Corneille — Cyd, z 10.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTWA SZKOLNYCH
M. Modlińska, S. Nowicz — Podręcznik języka rosyjskiego dla lektorów na SN, z 8, 9, 10.
Witold A. Pngorowski, Jerzy K. Słupnicki — O dowodzie matematycznym, z 14, 50.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
F. Sherwood Taylor — Historia nauk przyrodniczych w zarysie, z 10.

CZYTELNIA
Btefan Zeromski — O żołnierzu tulaczu. Zmierzch, z 4.

KSIĄZKA I WIEDZA
Roman Stona — Miał ludzi z pustyni i puszcz, z 10.

WYDAWNICTWA GEOLOGICZNE
Mieczysław Fleszar — Zarys historii geografii ekonomicznej w Polsce do 1939 r., z 43, 50.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKOWE
Jadwiga Miskowa — Dzieci latki, z 60.

WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE I ŁĄCZNOŚCI
Janusz Wojciechowski — Nowoczesne zabawki, z 35.

ŚLASKI INSTYTUT NAUKOWY
Praca zbiorowa — Zarys Śląska. W XX rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej, z 10.

WIEDZA POWSZECHNA
Prawo na co dzień — Encyklopedia na co dzień, z 100.
Ryszard Kolodziejczyk — Bohaterowie literatury, z 18.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD WYDAWNICTW LEKARSKICH
Wychowanie seksualne, z 20.

NASZA KSIĘGARNIA
Mikołaj Kozakiewicz — Nauczyciel a religia, z 13.

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
Jerzy Jesionowski — Wuj z Ameryki (wode-will) z 11.

Nauczyciele - poloniści

Opiekunowie teatrów szkolnych

materiały do urządzania przedstawień szkolnych, teksty na obchody i uroczystości, wiersze, skecze, sztuki sceniczne

znajdziecie w miesięczniku: TEATR LUDOWY

Cena pojedynczego egzemplarza — 8 zł

Roczniki z ubiegłych lat, zawierające bogaty wybór repertuaru są do nabycia w Księgarni „Wspólna Sprawa” (Warszawa, ul. Marszałkowska 28) w cenie: 1958 — 42 zł, 1959 — 84 zł, 1960 — 96 zł, 1961 — 96 zł

Ponadto posłaliśmy:

Z. Gozdawa, W. Stepien — Przez dziurkę w kurtynie — Wyd. „Iskry” z 20.
M. Mikuta — Kultura żywego słowa — PIWS z 14.
Scena młodzieżowa nr 1 — Wyd. „Iskry” z 10.
Scena młodzieżowa nr 4 — Wyd. „Iskry” z 24.
Scena młodzieżowa nr 5 — Wyd. „Iskry” z 20.
Z. Sotomowicz-Olbrychska — Teatr radości — PIWS z 14.

UWAGA: Prenumeratę kwartalną na bieżące numery „TEATRU LUDOWEGO” z 24 prosimy wpłacać na konto PKO nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12

W oczekiwaniu zleceń

KSIĘGARNIA „WSPÓLNA SPRAWA”
Warszawa, ul. Marszałkowska 28
(wejście od ul. Armii Ludowej)